

Przekazanie bibliotek oddziałom WOP

W Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku odbyła się uroczystość przekazania Białostockim jednostkom KOPAN bogatego księgozbioru, ofiarowanego przez Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruła oraz 18 bibliotek, ufundowanych przez ludność Białostoczczyzny. Zbiórki książek przeprowadził Oddział Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza.

Działalność partyzantów hiszpańskich

LONDYN, 18.1 (PAP). — Znajdujący się w Walencji korespondent biuletynu hiszpańskiego „Spanish News Letters”, wydawanego w Londynie, donosi, że w prowincji tej doszło nie dawno do walki między grupą partyzantów a wojskami frankistowskimi. Bitwa trwała cały dzień. Partyzanci postanowili rozpruć się do piero po nadejściu znacznych posiłków rządowych.

Ostatnio ruch partyzancki rozwinął się najbardziej w Levante i Estra madurze. W ciągu grudnia doszło do starć partyzantów z wojskami Franco w licznych prowincjach Hiszpanii, szczególnie w Galicji i Katalonii. Doszło też do ulicznych starć między partyzantami a policją w jednej z dzielnic Madrytu.

Zakończenie Kongresu młodzieży bałkańskiej

BUDAPEST, 18.1 (PAP). — Zakończył się III kongres młodzieży bałkańskiej. Kongres wyświadczył depesze z wyrazami sympatii do stowarzyszeń młodzieży demokratycznej w innych krajach i do młodzieży greckiej, w której generałowi Markowski.



Rząd włoski uniemożliwił porozumienie w sprawie gubernatora Triestu

BELGRAD, 18.1 (PAP). — Dzisiejsza prasa ogłasza tekst noty, przekazanej ostatnio przez rząd jugosłowiański do ONZ. Nota ta zarzuca rządowi włoskiemu stwardowanie zgodnej decyzji w sprawie wyznaczenia gubernatora Triestu, drogą przewleknięcia rokowań jugosłowiańsko - włoskich.

Kongres Włoskiej Partii Socjalistycznej rozpoczyna dziś obrady

RZYM, 18.1 (PAP). — 19 bm. rozpoczyna w Rzymie obrady XXVI kongres włoskiej partii socjalistycznej z udziałem 600 delegatów, reprezentujących około miliona członków. Debaty będą dotyczyły na temat metod, jakie zastosować powinien włoski front demokratyczny - ludowy by doprowadzić do końca walki przeciwko reakcji, oraz nad kwestią, czy partia łączy się w wyborach do wspólnej listy frontu, czy też wystąpi samodzielnie.

Katowicki aktyw PPS protestuje przeciwko atakowi Bluma na nasze Ziemię Zachodnie

W Katowicach odbyła się konferencja poświęcona omówieniu uchwał wziętych na XXVII Kongresie PPS we Wrocławiu. W Konferencji wzięli udział delegaci Zarządów Powiatowych, Miejskich, członkowie Rady Wojewódzkiej PPS oraz członkowie Prezydium Rad Terenowych. Jako goście przybyli z Warszawy ambasador tow. Lange członek Komisji Politycznej

St. R. Dobrowolski prezesem ZAKS

Na walnym zebraniu Zw. Autorów, i Kompozytorów Scenicznym (ZAKS) prezesem zarządu gł. na miejsce Jerzego Boczkowskiego, który ustąpił - wybrano St. R. Dobrowolskiego.

Przyjaźń bułgarsko-rumuńska przyczyni się do utrwalenia pokoju na Bałkanach

Traktat współpracy wzajemnej między obu krajami

SOFIA, 18.1 (PAP). — W Sofii i Bukareszcie ogłoszono wspólny komunikat urzędowy na temat wyników ostatnich rozmów między delegacjami rządowymi obu krajów, jak również całkowity tekst traktatu przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, podpisanego w Sofii łącznie z protokołem, dotyczącym współpracy gospodarczej między obu krajami.

Komunikat stwierdza, że traktat ten, podobnie jak traktaty podpisane przez każdą z obu stron z Jugosławią, ma na celu zagwarantowanie całości terytorialnej, wolności i niepodległości obu narodów, których stosunki są nacechowane braterską przyjaźnią i wzajemnym szacunkiem. Komunikat stwierdza, że zawarty traktat odpowiada w zupełności zasadom Narodów Zjednoczonych.

W toku konferencji stwierdzono pełną zgodność poglądów na wszystkie kwestie, dotyczące sytuacji międzynarodowej, w szczególności zaś sytuacji na Bałkanach. Obie delegacje przyjęły z zadowoleniem do wiadomości sukcesy narodów bułgarskiego i rumuńskiego na drodze prawdziwej demokratyzacji swych państw. Rumunia i Bułgaria stają po stronie sił pokoju, demokracji i współpracy międzynarodowej przeciwko podżegaczom do nowej wojny.

Z kolei komunikat bułgarsko-rumuński wyraża głęboką wdzięczność armii radzieckiej za wyzwolenie obu krajów i zapowiada dalsze rozwijanie przyjaznych stosunków z Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej i ze wszystkimi narodami miłującymi wolność. Obie delegacje stwierdziły zgodnie, że ingerencja obca i interwencja wojskowa przeszkadzają konsolidacji ostatecznego pokoju na Bałkanach, co może być osiągnięte dopiero wtedy, gdy bohaterki naród grecki uzyska również wolność i niepodległość narodową.

Obie delegacje wyrażają przekonanie, że dopuszczenie Bułgarii i Rumunii do ONZ leży w interesie pokoju międzynarodowego. Na zakończenie komunikat podkreśla, że przyjaźń bułgarsko-rumuńska stanowi mocną podstawę do zapewnienia niezależności politycznej Bułgarii i Rumunii, a równocześnie przyczynia się do konsolidacji pokoju na Bałkanach i w całym dorzeczu Dunaju. Przypominając doświadczenia drugiej wojny światowej, komunikat stwierdza, że Bułgaria i Rumunia są zdecydowanie przeciwstawiać się wspólnie przywróceniu imperializmu niemieckiego.

Trzeci traktat przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Bułgarią i Rumunią jest następujący: Art. 1. Obie strony będą w przyszłości ściśle współpracowały we wszystkich dziedzinach. Art. 2. Obie strony dokonają wspól-

nie wszelkich niezbędnych kroków dla zagwarantowania swego bezpieczeństwa, niepodległości i całości terytorialnej. Art. 3. W wypadku gdyby Niemcy lub którekolwiek państwo trzecie zatakowało jedną z stron, zagrażając jej niepodległości narodowej, celem jej ujarznienia lub oderwania od niej części jej terytorium, druga strona użyje niezwłocznie stronie napadniętej pomocy wojskowej oraz wszelkiej innej pomocy wszystkimi rozporządzalnymi środkami. Art. 4. Obie strony zobowiązują

się do niezawierania żadnego sojuszu jak również do niebrania udziału w jakiegokolwiek bądź akcji, które byłyby skierowane przeciwko drugiej stronie. Art. 2. Obie strony dokonają wspól- nie wszelkich niezbędnych kroków dla zagwarantowania swego bezpieczeństwa, niepodległości i całości terytorialnej. Art. 3. W wypadku gdyby Niemcy lub którekolwiek państwo trzecie zatakowało jedną z stron, zagrażając jej niepodległości narodowej, celem jej ujarznienia lub oderwania od niej części jej terytorium, druga strona użyje niezwłocznie stronie napadniętej pomocy wojskowej oraz wszelkiej innej pomocy wszystkimi rozporządzalnymi środkami. Art. 4. Obie strony zobowiązują

nie wszelkich niezbędnych kroków dla zagwarantowania swego bezpieczeństwa, niepodległości i całości terytorialnej. Art. 3. W wypadku gdyby Niemcy lub którekolwiek państwo trzecie zatakowało jedną z stron, zagrażając jej niepodległości narodowej, celem jej ujarznienia lub oderwania od niej części jej terytorium, druga strona użyje niezwłocznie stronie napadniętej pomocy wojskowej oraz wszelkiej innej pomocy wszystkimi rozporządzalnymi środkami. Art. 4. Obie strony zobowiązują

Teitgen chce stworzyć armię antynarodową dla celów policyjnych

PARYŻ, 18.1 (PAP). — W związku z projektem reorganizacji armii francuskiej, opracowanym przez ministra sił zbrojnych Teitgena, zarysowała się poważna różnica zdań między ministrem a sekretarzami stanu wojny — Bechardem, lotnictwa — Marosellim i marynarki — Duprasem. Krąży uprzywilejowane pogłoski o możliwości ustąpienia sekretarza stanu Becharda. Szef sztabu generalnego

armii lądowej gen. Revert podał się do dymisji. „Franc Tireur”, komentując projekt Teitgena, podkreśla, że armia francuska ma liczyć 710 tysięcy ludzi, co pociąga za sobą dodatkowy koszt w wysokości 100 miliardów franków. „Zadaniem armii Teitgena — pisze dziennik — jest nie tyle obrona narodowa, ile utrzymanie porządku wewnętrznego”. Nawigując do przewidzianego scelenia trzech istniejących dotychczas sztabów generalnych — armii lądowej, marynarki i lotnictwa — umotywowanego przez ministra koniecznością „administracyjnymi i politycznymi”, dziennik przypomina, że podobna reforma została dokonana w 1938 roku przez Hitlera w Niemczech.

„Nie byłoby to — konkluduje dziennik — armia nowoczesna, wychowana w duchu Jauresa, armia ludowa, związana z narodem. Byłoby to armia pretoriańska. Reforma ta nie ma w sobie nic demokratycznego”.

Dalsze szczegóły „afery zrzutów”

Wzmocniona działalność faszystów we Francji

PARYŻ, 18.1 (PAP). — Sprawa nie udanych zrzutów spadaczkowych pod Saint Amand budzi zrozumiałe za interesowanie opinii publicznej. Obecność grupy uzbrojonych 20 ludzi, którzy dawali ostrzegawcze sygnały samolotowi, nie budzi wątpliwości. Stwierdzono również obecność na pobliżu drodze samochodu ciężarowego z zgaszonymi światłami, który miał niewątpliwie przewozić zrzuca. W krótkim czasie po odlocie samolotu, do budki strażnika drogowego nr 200 zgłosiło się 2 osobników uzbrojonych w niemieckie pistolety maszynowe, którzy zażądali schronienia przed deszczem, wypytując się równocześnie, czy samochód ciężarowy może przejechać mimo założenia bariery drogowej, odgradzającej drogę od przejazdu kolejowego. Osobnicy ci zbiegli z chwilą pojawienia się uzbrojonych w broń myśliwską sąsiadów strażnika Budka znajduje się na drodze, prowadzącej z Mont Lucon do Paryża.

Mimo milczenia władz policyjnych, prowadzących śledztwo, krąży uprzywilejowane pogłoski o mającym nastąpić aresztowaniu pewnego znanego przemysłowca, zamieszanego w aferę „niebieskiego planu”. Dzienniki zauważają, że zrzuca mają bezpośredni związek ze wzmocnioną

działalnością agentów tej organizacji. Akcją ma kierować przebywający w Szwajcarii zdrójca, b. admirał Auphan, skazany zaocznie na karę śmierci przez sąd francuski. Najbliższym jego współpracownikiem ma się general Briboux, kolaborant, który uciekł z więzienia oraz Car buccia, b. redaktor kolaboracyjnego dziennika „Gringoire”, poszukiwany przez sąd francuski. Admirał Auphan nosi się z zamiarem ogłoszenia rządu „wolnej Francji”. Na terenie Francji w ramach „niebieskiego planu” działa podległa mu „armia lojalności francuskiej”, skupiająca b. kolaborantów i skrajnych faszystów. Jej dowódcą jest b. prefekt rządu Vichy — Musson, pseudonim „Clarek”. Musso „odznaczył się” podczas okupacji prześladowaniem patriotów, wysyłaniem robotników francuskich do Niemiec oraz kierowaniem akcjami wojskowymi przeciwko partyzantom.

„Humanite”, nawigując do aresztowania 2 spiskowców, zajmujących kierownicze stanowiska w fabryce Peugeot, wykazuje związki, jakie łączą trust Peugeot-Japy z finansowymi kołami szwajcarskimi z jednej strony, a Bankiem Unii Paryskiej z drugiej. Wicedyrektorem tego ostatniego banku jest brat generała de Gaulle'a.

Władze francuskie, zajmujące kierownicze stanowiska w fabryce Peugeot, wykazuje związki, jakie łączą trust Peugeot-Japy z finansowymi kołami szwajcarskimi z jednej strony, a Bankiem Unii Paryskiej z drugiej. Wicedyrektorem tego ostatniego banku jest brat generała de Gaulle'a.

Władze francuskie, zajmujące kierownicze stanowiska w fabryce Peugeot, wykazuje związki, jakie łączą trust Peugeot-Japy z finansowymi kołami szwajcarskimi z jednej strony, a Bankiem Unii Paryskiej z drugiej. Wicedyrektorem tego ostatniego banku jest brat generała de Gaulle'a.

Władze francuskie, zajmujące kierownicze stanowiska w fabryce Peugeot, wykazuje związki, jakie łączą trust Peugeot-Japy z finansowymi kołami szwajcarskimi z jednej strony, a Bankiem Unii Paryskiej z drugiej. Wicedyrektorem tego ostatniego banku jest brat generała de Gaulle'a.

Władze francuskie, zajmujące kierownicze stanowiska w fabryce Peugeot, wykazuje związki, jakie łączą trust Peugeot-Japy z finansowymi kołami szwajcarskimi z jednej strony, a Bankiem Unii Paryskiej z drugiej. Wicedyrektorem tego ostatniego banku jest brat generała de Gaulle'a.

Władze francuskie, zajmujące kierownicze stanowiska w fabryce Peugeot, wykazuje związki, jakie łączą trust Peugeot-Japy z finansowymi kołami szwajcarskimi z jednej strony, a Bankiem Unii Paryskiej z drugiej. Wicedyrektorem tego ostatniego banku jest brat generała de Gaulle'a.

Władze francuskie, zajmujące kierownicze stanowiska w fabryce Peugeot, wykazuje związki, jakie łączą trust Peugeot-Japy z finansowymi kołami szwajcarskimi z jednej strony, a Bankiem Unii Paryskiej z drugiej. Wicedyrektorem tego ostatniego banku jest brat generała de Gaulle'a.

Władze francuskie, zajmujące kierownicze stanowiska w fabryce Peugeot, wykazuje związki, jakie łączą trust Peugeot-Japy z finansowymi kołami szwajcarskimi z jednej strony, a Bankiem Unii Paryskiej z drugiej. Wicedyrektorem tego ostatniego banku jest brat generała de Gaulle'a.

Wzrost potęgi gospodarczej ZSRR

Komunikat radzieckiego komitetu planowania

MOSKWA, 18.1 (PAP). Państwowy Komitet Planowania przy Radzie Ministrów ZSRR ogłosił komunikat, zawierający bilans gospodarczy Związku Radzieckiego za rok 1947.

Jak wynika z komunikatu, globalna produkcja przemysłowa ZSRR w roku 1947 przekroczyła znacznie plan i wzrosła w porównaniu z rokiem 1946 — o 22 procent. Produkcja przemysłu lekkiego podniosła się w roku 1947 w porównaniu z rokiem 1946 — o 33 procent, produkcja surowców — o 14 procent, produkcja walcowni — o 15 proc., wydobycie węgla — o 12 proc., wydobycie ropy — o 19 proc., produkcja benzyny — o 36 proc. Przemysł budowy maszyn wyprodukował w porównaniu z rokiem 1946 trzy razy więcej lokomotyw, 2,5 razy więcej turbin parowych i maszyn włókienniczych, przeszło dwa razy więcej traktorów i maszyn rolniczych, 1,5 razy więcej silników elektrycznych, obrabiarek, samochodów, łożysk kulowych itd.

Niebywały wzrost wykazała produkcja rolna. Zbiory buraka cukrowego wzrosły w porównaniu z rokiem 1946 — 3-krotnie. W roku 1947 przygotowano podstawę dla bogatych zbiorów na rok 1948. Obszar zasiewu ozimim został rozszerzony o 3,5 miliona ha, ponadto zarano dla zasiewu w roku 1948 — 8 milionów ha roli więcej, niż w ubiegłym roku.

Świat pragnie pokoju

Przemówienie min. Kopeckiego w Brnie

PRAGA, 18.1 (PAP). Na zebraniu partii komunistycznej w Brnie Morawskim, wygłosił przemówienie czechoślawski minister informacji Kopecky, który poruszył szereg problemów z dziedziny wewnętrznej polityki czechosłowackiej i polityki międzynarodowej. Na arenie międzynarodowej — oświadczył minister Kopecky — przeciwstawiają sobie dwa oboje: oboz reakcji i oboz antyfaszystowski, socjalistycznych sił ze Związkiem Radzieckim i państwami słowiańskimi na czele. Świat pragnie pokoju, a pokój ten może być zapewniony wówczas, gdy kapitaliści zaniechają prób, zmierzających do odebrania Związkowi Radzieckiemu owoców zwycięstwa, które przyniosły narodom słowiańskim wolność i zapewniły im pełny rozwój.

Jeśli chodzi o kwestię niemiecką, to Czechosłowacja na równi ze Zw.

Centralizacja banków w Czechosłowacji

PRAGA, 18.1 (PAP). — Rada ministrów zatwierdziła projekt ustawy, dotyczący centralizowania banków w Czechosłowacji. Według tego projektu istnieć będą w przyszłości dla Czech, Moraw i Śląska 3 banki państwowe: „Legiobanka” i „Zivnostenska Banka” w Pradze, oraz „Moravska Banka” w Brnie, a dla ziem słowackich dwa: „Slovenska Banka” i „Tatra Banka” w Bratysławie.

W dniu tym UKAŻE SIĘ „Moda i Życie” 197-K wntorek Wincentego Nr 3 (51)

Plan produkcyjny przemysłu węglowego przewiduje w r. 1948 wydobycie 67,5 miliona ton

Drugi etap 3-letniego planu gospodarczego na rok 1948, stanowiącym będzie w przemyśle węglowym dalszy etap podniesienia wydobycia węgla przewidzianego na 67,5 mil. ton oraz rozbudowy i mechanizacji kopalni w pierwszym rzędzie poprzez własną produkcję maszyn i urządzeń transportowych. Kluczowej pozycji tego przemysłu w polskiej gospodarce odpowiada kwota 13,3 miliarda zł przewidziana na cele inwestycyjne w bieł. roku najwyższa z sum preliminarzowych dla poszczególnych przemysłów.

Osiągnięcie już w ostatnich miesiącach ubiegłego roku przez kopalnie polskie przeciętne wydobycie miesięcznego ok. 5.300.000 ton — co w stosunku rocznym stanowiłoby 63.000.000 ton — jest dowodem na realność planu produkcyjnego, który z 57,5 mil. ton przewidzianych dla 1947 r. zwiększony został w bieł. roku do 67,5 mil. ton. Przewidziana na bieł. rok produkcja węgla brunatnego wynosi 4,2 miliona ton. Stwarza ona podstawę możliwości rozbudowy chemicznych zakładów przetwórczych w oparciu o węgiel brunatny dla produkcji polkoeksu, gazów, olejów pędnych, smarów i parafiny. Produkcja koksu, która osiągnęła obecnie poziom wyższy o ponad 75 proc. od przedwojennej, dojdzie w roku 1948 do 3.000.000 ton, stanowi to wzrost o 10 proc. w stosunku do roku 1947. Brykietownie tworzą w bieł.

widzianych planem inwestycyjnym. Ponad 8.483 mil. zł przeznaczono na inwestycje przemysłowe, inwestycje socjalne mające na celu zapewnienie górnikom odpowiednich warunków pracy, przygotowanie kadr w ramach szkoleniwa zawodowego i prace badawcze prowadzone przez Instytut Naukowy - Badawczy Przemysłu Węglowego. Pozostała kwota obejmuje 2.178 mil. zł na inwestycje renowacyjne i ponad 2.627 mil. zł na pokrycie kosztów dostaw zagranicznych.

W inwestycje przemysłowe obejmą prace w kopalniach już produkcyjnych węgla. Ponadto kontynuowane będą prace przy budowie nowych kopalni „Ziemowit” i „Wesoła” gruntowna przebudowa szybu głównego „Kościszko” na kopalni „Jaworzno” oraz prace górnicze w podziemnych kopalni „Gigant”.

W ramach inwestycji ze środków krajowych, obok sum przeznaczonych dla poszczególnych zakładów przemysłu węglowego, przewiduje się ok. 940 mil. zł na inwestycje w fabrykach maszyn i sprzętu górniczego. Kwota ta pozwoli na rozbudowę fabryk maszyn i sprzętu w Zabrze, Rybniku i Piotrowicach oraz na wyposażenie pozostałych zakładów w konieczne urządzenia produkcyjne. Poważne wkłady finansowe przewidziane są również dla elektrowni, brykietowni, kokso- i innych zakładów przetwórczych.

Dynamika wzrostu produkcji radzieckiej przedstawia się imponująco. W porównaniu z odpowiednimi kwartałami 1946 r. wzrost produkcji w 1947 r. przedstawia się następująco:

- a) I kwartał wzrost o 12 proc. b) II kwartał wzrost o 18 proc. c) III kwartał wzrost o 26 proc. d) IV kwartał wzrost o 30 proc.

W czwartym kwartale 1947 r. osiągnięto średni poziom produkcji przedwojennej. Plan inwestycji został wykonany ze znaczną nadwyżką. W ciągu lat 1946 i 1947, tj. w ciągu 730 dni zbudowano i uruchomiono 1.900 zakładów przemysłowych. Jeśli chodzi o przemysł lekki i spożywczy, to produkcja cukru wzrosła 2-krotnie, produkcja obuwia — o 40 procent, produkcja tkanin wełnianych i bawełnianych — 33 proc.

W roku 1947 rozwinęła się ogromnie radziecka sieć handlowa. Otwarto na terenie ZSRR 55 tysięcy nowych sklepów i kiosków. Liczba zatrudnionych w radzieckiej gospodarce narodowej powiększyła się w roku ub. o 1.200 tysięcy osób. Globalna suma płac wzrosła o 23 proc. Prasa radziecka, omawiając komunikat Państwowego Komitetu Planowania, stwierdza ogromny wzrost potęgi gospodarczej ZSRR.

TATERNICY

Zapytany na procesie KPOPP przez prokuratora co robił po oswoobodzeniu Polski, Marzewski zaczął opowiadać historię swojej działalności w 1942 roku. Gdy prokurator zwrócił mu uwagę, że chodzi mu o moment wyzwolenia Marzewski zapytał: „To smaczy od kiedy?”

Przywódca reakcyjnego podziemia „nie zauważył” wyzwolenia Polski. 17 stycznia 1948 roku „Słowo Powszechne” wydało numer specjalny, poświęcony... ziemie w Zakopanem. Panowie ze „Słowa Powszechne go” również prawdopodobnie „nie zauważyli” wyzwolenia Warszawy, albo raczej uznali wyzwolenie to za sprawę wyłącznie wewnętrzną na, poświęcając mu dwa artykuły wspomnieniowe na kolumnie miejsc.

Rocznica oswoobodzenia Warszawy nie stała się dla panów ze „Słowa” powodem do przeprowadzenia jakiegokolwiek bilansu dokonanej w stolicy pracy. Widocznie wkład ich do tej pracy był tak niewielki, że przykro im jest przypominać to, czego dokonali inni.

„Słowo Powszechne” usiłuje odczytać i zachować pewne pozory. Obok czterech pełnych kolumn, poświęconych sprawom Zakopanego, w numerze z 17 stycznia znajduje się również artykuł wstępny na temat oswoobodzenia Warszawy. Artykuł, w którym „dziwnym zbiegiem okoliczności” poświęcono za ledwie kilka słów „wyczynowi bojowemu żołnierza polskiego czy so wieckiego”.

Panowie ze „Słowa Powszechne go” byli widocznie tak zapatrzeni w światła płynące z Londynu, że „nie zauważyli” tych „drobnych” szczegółów wyzolenia.

„Słowo Powszechne” wolno patrzeć na historię jak mu się podoba. Nie wolno natomiast zwracać się do szerokiej rzeszy czytelników historii tej fałszować. „Kto milczy ten nie kłamie” — mówi przysłowie — ale przemilczając istotny charakter walk o Warszawę, wkład do tych walk elementów demokratycznych w Polsce, i Armii Wojska Polskiego i zaprzyjaźnionej z nami Armii Radzieckiej, „Słowo Powszechne” fałszuje historię. Przemilczanie jest kłamstwem.

Wypadki związane z wyzwoleniem Polski zbyt głęboko zapadły w serce narodu, ażeby taternicy ze „Słowa” mogli liczyć na naszą krótką pamięć. A jeżeli „Słowo” zapomniało o wyzwoleniu Warszawy nie pozostaje nam nic innego jak złożyć mu najserdeczniejsze życzenia... z okazji „wyzwolenia Zakopanego”.

W rocznicę zwycięstwa wyborczego

BLOK DEMOKRATYCZNY

wykonał wzięte na siebie zobowiązania

Wywiad z wicemarszałkiem Sejmu tow. R. Zambrowskim

Rok ubiegły wykazał, że blok stronnictw demokratycznych, zahartowany w walce przeciw reakcji, wytrzymał również próbę konstruktywnej pracy dla Polski Ludowej. Blok nie był kombinacją wyborczą, która — jak to się często zdarza —



rozlatuje się nazajutrz po wyborach. Był to blok oparty na wspólnych ideowych zasadach demokracji ludowej.

1 Wykonaliśmy zobowiązania wzięte na siebie wobec wyborców. Blok stronnictw demokratycznych aszedł do wyborów pod hasłem stabilizacji politycznej.

NIE ZAWIEDLIŚMY WYBORCÓW. Zmora band została — w zasadzie — zlikwidowana. Chłop uzyskał warunki dla spokojnej pracy. Zapewniono mu ład i spokój konieczny dla odbudowy zniszczonej wsi. Likwidacja band i legalnych gniazd reakcji mikołajczykowskią powołania chłopca otrzęsnąć się od nastrojów negocjacji i bierności. W rezultacie rok ten w dziedzinie świadomości chłopca dla państwa był wyjątkowo wydajny.

Na skutek przewyższenia nastrojów tymczasowości, niepewności — nastrojów sianych przez ogólną reakcję, poważnie wzrosła aktywność wsi w dziedzinie odbudowy już nie tylko własnych gospodarstw, ale i szkół, ośrodków zdrowia, dróg. Stabilizacja polityczna spowodowała ogromny rozwój spółdzielczości na wsi, spowodowała rozwój spółdzielczych ośrodków maszynowych i zapoczątkowała współzawodnictwo pracy w rolnictwie.

Stabilizacja polityczna pozwoliła też na poważne osiągnięcia w dziedzinie unormowania stosunków rynkowych w handlu, pozwoliła wziąć w obronę robotnika i chłopca przed wyzyskiem spekulacyjnym.

2 Blok stronnictw demokratycznych szedł do wyborów pod hasłem wykonania planu 3-letniego.

NIE ZAWIEDLIŚMY WYBORCÓW. Mamy za sobą rok planu 3-letniego. Rok wyjątkowych trudności spowodowanych przez klęski żywiołowe. Był to pierwszy rok bez UNRRY. Mimo te trudności plan wytwórczy został wykonany w 103,4 procentach. Przekroczyliśmy poziom

Wzór niegościnnosci

Dwulski historyk literatury i krytyk literacki — Sven Christensen, zajmujący się m. in. studiami nad piśmiennictwem amerykańskim otrzymał parę miesięcy temu propozycję wyjazdu do Stanów Zjednoczonych dla przeprowadzenia odpowiednich badań na uniwersytecie amerykańskim.

Gdy jednak uczonej dwulski wrócił do konsulatu USA w Kopenhadze, z prośbą o wizę wyjazdową, spotkała go odmowa. Dlaczego? — oficjalnie nie wiadomo. Panuje wszakże powszechne przekonanie, że odmowa udzielenia wizy pozostaje w związku z faktem, iż prof. Christensen jest członkiem Działalnej Partii Komunistycznej.

W protokole wystosowanym do konsulatu USA w Kopenhadze, prof. Christensen wskazał m. in., że od szeregu lat pracuje nad kulturalnym zbliżeniem Danii i USA, popularyzując literaturę amerykańską drogą licznych przedkładów, odczytów i audycji.

Więcej natomiast, że sferę rządzącą w USA cierpią na manię prześladowczą w związku z chorobliwą odosobnieniem, cezurą w niebezpiecznym „Pozą nimi jest święta ziemia”. W numerze są fotografie — Wielkiego Muftiego Jerozolimy (pewno wyciągnięta z archiwów niemieckich, gdy często błogostawiał oddziały SS) z napisem: „Wielki Mufti jest dość znany!”. Obok kłęczący prezydent Peron (z Argentyny). Podpis: „Peron modli się o pokój dla ludzkości”.

W związku z przypadającą 19 bm. rocznicą zwycięstwa wyborczego Bloku Stronnictw Demokratycznych redakcja „Głosu Ludu” zwróciła się do tow. Zambrowskiego z prośbą udzielenia naszym Czytelnikom odpowiedzi na następujące pytania:

CO ZOSTAŁO DOKONANE DLA REALIZACJI HASEŁ POD KTÓRYMI OBÓZ DEMOKRATYCZNY SZEDŁ DO WYBORÓW 19 STYCZNIA 1947 ROKU?

Tow. Zambrowski w udzielonej nam odpowiedzi oświadczył:

produkcyj 1938 roku o około 10 proc., a przecież rok 1938 był dwudziestym rokiem niepodległości! W stosunku do 1946 roku wzrost produkcji wynosił 35 procent.

Mimo wielkie trudności podniosły się realne płace świata pracy szacunkowo na około 14 proc w stosunku do roku 1946.

Rok ubiegły ujawnił — w nowej dziedzinie — wyższość ustroju demokracji ludowej. Ujawnił tę wyższość w dziedzinie najważniejszego elementu, stanowiącego o rozwoju sił produkcyjnych — w nowej postaci człowieka pracy. Ruch współzawodnictwa pracy zapoczątkowany w 1947 roku znamionujący nowy stosunek do procesu wytwórczego ma ogromne perspektywy rozwoju.

Ruch ten stanowił podstawową rezerwę zarówno w dziedzinie rozwoju tempa odbudowy, w dziedzinie wzrostu masy towarowej, jak i w dziedzinie podniesienia poziomu materialnego klasy robotniczej i całego ludu pracującego.

3 Blok stronnictw demokratycznych szedł do wyborów pod hasłem umocnienia suwerenności gospodarczej i politycznej kraju oraz walki o pokój.

NIE ZAWIEDLIŚMY WYBORCÓW. W roku ubiegłym zakończyliśmy — w zasadzie — akcję wysiedlenia Niemców. Pozostałe jeszcze nieliczne ich grupy nie stanowią już żadnego problemu. Zakończona została akcja spolszczenia Ziemi Odzyskanych. Osadnicy polscy zosili się z Ziemią Odzyskanymi. Zakończona też została w roku ubiegłym — w zasadzie — akcja repatriacyjna.

Granica nasza na Odrze i Nysie uznana jest przez cały świat słowiański, przez wszystkie siły pokoju na świecie — jako granica pokoju. Realizując hasło umocnienia na-

szej suwerenności, odrzuciliśmy plan Marshalla, plan odbudowy imperiaizmu niemieckiego w sercu Europy, plan zmierzający do całkowitego podporządkowania krajów europejskich imperialistom, plan podcinający własne siły produkcyjne krajów, które mu się podporządkowały.

O własnych siłach oraz dzięki rozwojowi wymiany gospodarczej z ZSRR i krajami demokracji ludowej, osiągnęliśmy większe rezultaty od krajów, które „korzystają” z pomocy amerykańskiej. Na tle Europy wstrząsanej konfliktami, walczącej o niezależność, żyjącej w niepewności jutra — osiągnięcia nasze są jaskraw-

we i widoczne także dla licznych obserwatorów zagranicznych, zwiędzających nasz kraj.

Klasa robotnicza, która odegrała największą rolę w walce o powyższe trzy hasła, klasa robotnicza, która zwycięstwo z 19 stycznia dostąpiła się niełatwo, która włożyła w to zwycięstwo całą swą ofiarność, swą świadomość, dyscyplinę i rozmach organizacyjny — jeszcze bardziej wzmocniła swą pozycję w narodzie dzięki wyteżonej pracy dla odbudowy kraju i postępującej jednolitości jej szeregów.

W drugi rok po zwycięskiej batalii wyborczej, zwycięzca sprzed roku — Blok Stronnictw Demokratycznych — występuje ze wzmocnionym autorytetem w narodzie, bardziej jednolity, niż kiedykolwiek, scementowany wobec swych dwóch podstawowych założeń ideowych: jednolitego frontu klasy robotniczej i jednolitości robotniczo-chłopskiej.

W dniu 18 stycznia br. odbyła się w Warszawie konferencja starostów, wicestarostów oraz przewodniczących Powiatowych Rad Narodowych, członków Stronnictwa Ludowego, na której omówiono szereg aktualnych zagadnień wiejskich.

Sekretarz generalny Str. Ludowego, wicepremier Korzycki wygłosił obszerny referat polityczny, omawiając następnie zadania chłopów w dziedzinie odbudowy. Zadania odbudowy realizować można przez pełne wciągnięcie chłopów w rytm odbudowy, tylko w ścisłym sojuszu z klasą robotniczą i inteligencją pracującą. Dlatego też na każdym odcinku pracy terenu musi być nawiązywana łączność i współpraca Stronnictwa Ludowego z PPR, PPS i SD. Musi nastąpić coraz większe zbliżenie wsi z miastem. Polskę Ludową możemy budować razem, tylko razem możemy ją stworzyć silną i bogatą — stwierdził wicepremier Korzycki. — W swej pracy chłop polski może liczyć na sojusz i pomoc klasy robotniczej.

Omawiając sytuację polityczną na wsi, wicepremier stwierdził, że w

19 stycznia 1945 r.

Rok temu, 19 stycznia 1947 r. odbyły się w Polsce wybory do Sejmu Ustawodawczego. Zarysowała się wówczas i znalazła swój wyraz w walce wyborczej wyraźna linia podziału: mieliśmy z jednej strony Blok stronnictw demokratycznych, z drugiej wszystkie siły reakcyjne, skupione wokół PSL i popierające pana Mikołajczyka.

Obóz demokratyczny zdawał sobie już wówczas w pełni sprawę ze znaczenia tej bitwy dla losów Polski. Gdyby dzień 19 stycznia przyniósł klęskę demokracji, oznaczałoby to iż Polska stałaby się będzie po równi pochyłej, poprzez chaos, bankructwo gospodarcze w kierunku coraz większego uzależnienia się od obcego kapitału. Oznaczałoby to dla Polski, że pójdzie ona w ślady Francji, Włoch czy innych krajów, które coraz bardziej stają się kolonią Wall-Street. Zwycęstwo wyborcze demokracji, zwycięstwo tych sił, które ryły historyczną zasługą jest wywalczenie Polski Ludowej i Niepodległej było natomiast zapowiedzią, że wступujemy w nowy okres stabilizacji stosunków wewnętrznych, wzmocnienia jodbudowy i utrwalań suwerenności i niepodległości Państwa Polskiego.

Sily demokracji okazały się wów-

czas silniejsze od sil reakcji, ale mimo to nie dla wszystkich wówczas jeszcze dostatecznie jasnym był istotny sens toczony walki.

Dziś z perspektywy minionego roku, po wszystkich doświadczeniach, jakie w tym okresie przeszliśmy, pogłębiła się w naszym narodzie świadomość, jak doniosłe znaczenie dla Polski miał wynik bitwy wyborczej, stoczonej 19 stycznia 1947 r.

I nawet wielu spośród tych naszych rodaków, którzy wówczas stali na uboczu walki, jaką toczyła nasza partia i obóz demokratyczny lub też dali się uwieść demokracji frazeologii pana Mikołajczyka — spo- głąda dziś inaczej na wydarzenia sprzed roku.

Wymowa rocznych doświadczeń jest bowiem tak silna, że trudno jej jest dziś komukolwiek się przeciwstawić.

W świetle tych doświadczeń mogliśmy się przekonać, że hasła, z jakimi obóz demokratyczny przystąpił do kampanii wyborczej, znalazły swe potwierdzenie w czynach. Nie będziemy na tym miejscu robić szczegółowego bilansu osiągnięć Rządu i społeczeństwa za miniony rok. Znamy są one wszystkim dobrze. Osiągnięcia te są najlepszym potwierdzeniem słuszności drogi, jaką wybrał naród polski 19 stycznia, są najlepszym dowodem, że demokracja polska umie wyciągnąć praktyczne konsekwencje ze swego programu i czy- nem potwierdza swe słowa.

Doświadczenia minionego roku po- kazwały nam także w całej pełni do- kład prowadząca Polska reakcja. U- jawniły one cały agentyrowy cha- rakter jej poczynań i zależność sił wstecznych, działających w Polsce od zagranicznych ośrodków dyspo- zycji. Przykłady innych krajów, w których do steru władzy doszły te właśnie siły, są ostrzeżeniem dla wszystkich Polaków.

Oto przyczyną, dla których naród polski wspominać będzie dzień 19 stycznia 1947 r. z pełną świadomością, że droga, którą wówczas wy- braliśmy, okazała się zbawienne dla Polski.

W dniu 15 bm. między 12 statkami, które weszły do gdyn- skiego portu — dwa przywoziły szczególnie cenne towary. Pier- wszy, przybyły ze Stanów Zjed- noczonych — elektryczne łożyska kulkowe, olej, bawełnę, ser, słoninę, części radiowe, drut wolframowy, wyposażenia roent- genowskie, elektrony granitowe itd.

Drugi statek, z Kopenhagi „Nikobar” Duńczyk, przybył z ładunkiem rudy manganowej — 640 ton, bawełny, wełny, kau- czuku, skór solonych. Część ła- dunku pochodzi z Sudanu i In- dji. Waga ogólna przekracza 1.625 ton

W dniu 15 bm. między 12 statkami, które weszły do gdyn- skiego portu — dwa przywoziły szczególnie cenne towary. Pier- wszy, przybyły ze Stanów Zjed- noczonych — elektryczne łożyska kulkowe, olej, bawełnę, ser, słoninę, części radiowe, drut wolframowy, wyposażenia roent- genowskie, elektrony granitowe itd.

Drugi statek, z Kopenhagi „Nikobar” Duńczyk, przybył z ładunkiem rudy manganowej — 640 ton, bawełny, wełny, kau- czuku, skór solonych. Część ła- dunku pochodzi z Sudanu i In- dji. Waga ogólna przekracza 1.625 ton

W dniu 15 bm. między 12 statkami, które weszły do gdyn- skiego portu — dwa przywoziły szczególnie cenne towary. Pier- wszy, przybyły ze Stanów Zjed- noczonych — elektryczne łożyska kulkowe, olej, bawełnę, ser, słoninę, części radiowe, drut wolframowy, wyposażenia roent- genowskie, elektrony granitowe itd.

Drugi statek, z Kopenhagi „Nikobar” Duńczyk, przybył z ładunkiem rudy manganowej — 640 ton, bawełny, wełny, kau- czuku, skór solonych. Część ła- dunku pochodzi z Sudanu i In- dji. Waga ogólna przekracza 1.625 ton

W dniu 15 bm. między 12 statkami, które weszły do gdyn- skiego portu — dwa przywoziły szczególnie cenne towary. Pier- wszy, przybyły ze Stanów Zjed- noczonych — elektryczne łożyska kulkowe, olej, bawełnę, ser, słoninę, części radiowe, drut wolframowy, wyposażenia roent- genowskie, elektrony granitowe itd.

Drugi statek, z Kopenhagi „Nikobar” Duńczyk, przybył z ładunkiem rudy manganowej — 640 ton, bawełny, wełny, kau- czuku, skór solonych. Część ła- dunku pochodzi z Sudanu i In- dji. Waga ogólna przekracza 1.625 ton

W dniu 15 bm. między 12 statkami, które weszły do gdyn- skiego portu — dwa przywoziły szczególnie cenne towary. Pier- wszy, przybyły ze Stanów Zjed- noczonych — elektryczne łożyska kulkowe, olej, bawełnę, ser, słoninę, części radiowe, drut wolframowy, wyposażenia roent- genowskie, elektrony granitowe itd.

Drugi statek, z Kopenhagi „Nikobar” Duńczyk, przybył z ładunkiem rudy manganowej — 640 ton, bawełny, wełny, kau- czuku, skór solonych. Część ła- dunku pochodzi z Sudanu i In- dji. Waga ogólna przekracza 1.625 ton

W dniu 15 bm. między 12 statkami, które weszły do gdyn- skiego portu — dwa przywoziły szczególnie cenne towary. Pier- wszy, przybyły ze Stanów Zjed- noczonych — elektryczne łożyska kulkowe, olej, bawełnę, ser, słoninę, części radiowe, drut wolframowy, wyposażenia roent- genowskie, elektrony granitowe itd.

Drugi statek, z Kopenhagi „Nikobar” Duńczyk, przybył z ładunkiem rudy manganowej — 640 ton, bawełny, wełny, kau- czuku, skór solonych. Część ła- dunku pochodzi z Sudanu i In- dji. Waga ogólna przekracza 1.625 ton

W dniu 15 bm. między 12 statkami, które weszły do gdyn- skiego portu — dwa przywoziły szczególnie cenne towary. Pier- wszy, przybyły ze Stanów Zjed- noczonych — elektryczne łożyska kulkowe, olej, bawełnę, ser, słoninę, części radiowe, drut wolframowy, wyposażenia roent- genowskie, elektrony granitowe itd.

Drugi statek, z Kopenhagi „Nikobar” Duńczyk, przybył z ładunkiem rudy manganowej — 640 ton, bawełny, wełny, kau- czuku, skór solonych. Część ła- dunku pochodzi z Sudanu i In- dji. Waga ogólna przekracza 1.625 ton

W dniu 15 bm. między 12 statkami, które weszły do gdyn- skiego portu — dwa przywoziły szczególnie cenne towary. Pier- wszy, przybyły ze Stanów Zjed- noczonych — elektryczne łożyska kulkowe, olej, bawełnę, ser, słoninę, części radiowe, drut wolframowy, wyposażenia roent- genowskie, elektrony granitowe itd.

Drugi statek, z Kopenhagi „Nikobar” Duńczyk, przybył z ładunkiem rudy manganowej — 640 ton, bawełny, wełny, kau- czuku, skór solonych. Część ła- dunku pochodzi z Sudanu i In- dji. Waga ogólna przekracza 1.625 ton

W dniu 15 bm. między 12 statkami, które weszły do gdyn- skiego portu — dwa przywoziły szczególnie cenne towary. Pier- wszy, przybyły ze Stanów Zjed- noczonych — elektryczne łożyska kulkowe, olej, bawełnę, ser, słoninę, części radiowe, drut wolframowy, wyposażenia roent- genowskie, elektrony granitowe itd.

Drugi statek, z Kopenhagi „Nikobar” Duńczyk, przybył z ładunkiem rudy manganowej — 640 ton, bawełny, wełny, kau- czuku, skór solonych. Część ła- dunku pochodzi z Sudanu i In- dji. Waga ogólna przekracza 1.625 ton

W dniu 15 bm. między 12 statkami, które weszły do gdyn- skiego portu — dwa przywoziły szczególnie cenne towary. Pier- wszy, przybyły ze Stanów Zjed- noczonych — elektryczne łożyska kulkowe, olej, bawełnę, ser, słoninę, części radiowe, drut wolframowy, wyposażenia roent- genowskie, elektrony granitowe itd.

Drugi statek, z Kopenhagi „Nikobar” Duńczyk, przybył z ładunkiem rudy manganowej — 640 ton, bawełny, wełny, kau- czuku, skór solonych. Część ła- dunku pochodzi z Sudanu i In- dji. Waga ogólna przekracza 1.625 ton

ZJAZD LUDOWCÓW — działaczy administracyjnych

W związku ze zmianami jakie zaszły w PSL powstają nowe perspektywy do zjednoczenia ruchu ludowego w Polsce. W zakończeniu mówca podkreślił olbrzymią rolę, jaką odegrał może w dziele odbudowy ruchu współzawodnic- twa pracy. Musi nastąpić włączenie szerokich mas chłopskich do tego ru- chu. Przynosi się to do stworzenia po- łącznej i kwitującej Polski Ludowej.

Minister rolnictwa Dąb - Kościół omówił sytuację gospodarczą wsi. Roz- wój przemysłu w Polsce spowoduje przez odpiynięcie szerokich mas do miast i fabryk zasadnicze przesunięcia strukturalne na wsi. Jeśli idzie o za- opatrzenie rolników w maszyny, mini- ster stwierdził, że w bież. roku prze- widziana jest dostawa 10 tys. siewników, 500 kompletów miernic- nych i innych maszyn rolniczych.

Drugim czynnikiem rozwoju jest wprowadzona w bież. roku rejoniza- cja upraw, która znacznie podniesie poziom produkcji rolnej. Następnie prowadzenie na szeroką skalę uprawy roślin przemysłowych, wyzwoli nas od konieczności importowania ich z za- granicy oraz znacznie podniesie do- chodowość gospodarstw małych i śred- nich.

Mówca podkreślił poważną rolę spółdzielczości, jako jednej z ważniej- szych dróg do podniesienia zamożno- ci wsi. Zwiększa się również coraz bar- dziej rola Związku Samopomocy Chłopskiej, jako organizacji rolniczo- zawodowej. Następnie minister Dąb - Kościół poruszył szereg wysuwających się na czoło aktualnych zagadnień, jak: akcja siewna, konieczność jej przygotowania w okresie zimowym, walka z chorobami zakaźnymi zwie- rzząt, (posiadamy w tej chwili wystar- czającą ilość lekarstw) intensyfikacja wydobycia torfu, co pozwoli na rozwią- zanie problemu opałowego, budowa o- borników i słoibów.

Następnie wiceminister Jaroszyński omówił zagadnienia związane z pracą administracji państwowej i samorzą- dowej.

Po referatach wywiązała się szeroka i ożywiona dyskusja, w której poruszone szereg najważniejszych pro- blemów, związanych z pracą tereno- wą.

Obrazy Zjazdu kontynuowane będą w poniedziałek.

Anglicy „demokratyzują” Niemców

Okupacja Niemiec miała z nich wy- korzystać faszyzm, wojnę, militarizm, miała z nich zrobić naród miłujący po- kój i demokrację. Takie miały być do- datnie długotrwałe owoce zwycięstwa. Tak kiedyś postanowiono w Poczdamie i na to zgodzili się wtedy Anglicy i Amerykanie.

Minęło 2 1/2 roku. W Hannoverze, pod kontrolą bry- tyjską wychodzi pismo ilustrowane „Der Spiegel” — pismo znane w całych Niemczech. Przeglądamy fotografie. Nr 32 z dnia 9.8.1947 r.: Duża fotogra- fia marszałka Sokolowskiego w pełnym mundurze marszałka Z. S. R. R. I napis — grubym drukiem — „Poli- czek dla Niemiec!” i bardzo drobnym: „Sokolowski jest przeciwko zbrataniu Niemców”. Dalej w tym samym nu- merze fotografie: Hitler w pełnej gali i Franco — w pełnej gali. Serdeczne uśmiechy i serdeczne powitanie. Pod- pis: „Franco jednak spotkał się z Hit- lerem”. Kilka fotografii dalej — wspa- niałe auto — i podpis „Auto ohne Führer” — tylko nie tłumaczcie po pol- sku — bez kierowcy, bo to ma znaczyć „Führer”; jak wyjaśnia dokładny opis i podane barwne zalety, bezpie- czeństwo i komfort tego samochodu Hitlera, które jest teraz w posiadaniu de Gaulle’a.

To jeden numer — niedaleko odbie- gający od wzorów prasy niemieckiej, może tego samego „Der Spiegel” z cza- sów Führera: propaganda Hitlera, wspomnienie i przypomnienie Hitlera — i potwarz w stosunku do ZSRR

Blazeństwa za oceanu W Berlinie, w operetce „Le Scalo”, wśród braw niemieckiej publiczności zapowiadają — „Mister X — pierwszy aktor amerykański w Berlinie” — na scenę wchodzi ekwilibrysta, clown, i po występie dziękuje lamana amery- kańska niemiecką „przemiej publicz- ności niemieckiej, która go okla- skiwiała i swym władzom, że go przy- ślasy do Berlina, by pomóc w robeniu wesołego nastroju dla zmartwionych Niemców”.

Wyobraźcie sobie poczucie Niemca, który się śmieje z amerykańskiego clowna w cyrku w Berlinie, clowna, który stara się mówić jego językiem, chociaż go nie umie, i dziękuje, że go słuchano i że się z niego śmiano i że go Niemcy zaangażowali. Toż po prostu odrodzone uczucie panowania her- renvolku — o eo oni, ci wodzowie ber- lińscy między innymi, prowadzili nie- gę.

W Bizonii nakręcono film niemiecki, który nie wiadomo dlaczego nazywa się „Nad nami jest niebo”. Treść: Do zrujnowanego Berlina wracają lu- dzie. Jest bieda i nędza, jedni zaczy- nają pracować i nic z tego nie mają, inni zaczynają spekulować i okradać swoich współrodaków — i dochodzą do wielkich pieniędzy, otwierają noc- ne lokale, domy gry itp. W ostatniej chwili, gdy policja jest na tropie, głów- ny bohater — „król czarnej giełdy i czarnego rynku” — rzuca to wszystko

i zachowując miliony, wraca do nor- malnej pracy fizycznej, jako mechanik, oszukując i robiąc głupie kawały poli- cji. A między obrazami przesuwa- ją się ciągle widoki niszczzonego, bogatego Berlina, wywołujące istry boha- terów i widzów.

Ani słowa nie ma o tym, kto dopro- wadził Berlin do ruiny i kto winien za to ruiny, ani słowa o wojnie, ani słowa o „przesłouch”. Po prostu był wspa- niały Berlin, a są ruiny — tak jakoś się stało. Ale za to są zarządzenia władz (które zresztą bohaterowie film- nym dobrze omijają) — tyle gramów tłuszczu i tyle chleba — i ani słowa o tym, jakie były zarządzenia władz nie- mieckich, gdy one rządziły w Europie. Ale za to jest taki moment. Jedna z postaci filmu jedzie bryczką i do- jeżdża do strefy sowieckiej. Widzi się drogowczak rosyjski. Koń podnosi głowę, staje i ani baty, ani zaklecie- nie mogą go zmusić do przejechania za drogowczak. Koń sam zawraca i od- jeżdża z powrotem. Publiczność wyje- że śmiechu i klaszcze! I po całym fil- mie pozostaje dno — żal za wielkim Berlinem, który został zniszczony (o- czywiście nie przez Niemców, a przez zwycięskich sojuszników), kilka no- wych i sprytnych sposobów oszukiwa- nia policji i dochodzenia do majątku, złość do władz okupacyjnych, że dają tak mało jeść, że „porządny Niemiec” musi być „czarnorynkowcem”, żeby być bogatym. I to, że „nawet koń” nie chce wejść do strefy sowieckiej. Oto jest dydaktyka filmu — a takie przy- kłady można mnożyć i mnożyć.

Wychowanie dla nowej wojny Tak wychowuje się Niemców w dwa lata po przegranej wojnie — tak wy- chowują Niemców Anglicy i Amery- kanie. To wychowanie nie może mieć na celu przebudowy psychiki niemieckiej. Ono musi spowodować i powo- dować, że szfarszycy Niemcy uważają za coś naturalnego swój niedawny hit- leryzm i zapominają o jego skutkach dla świata i dla własnego kraju. Zapominając o skutkach, zaczynają znów wierzyć w swoją siłę i zaczynają wie- rzyć w nowy, odradzający się faszyzm, którego podstawa jest nienawiść do ZSRR i wiara w przyszłą wojnę.

Genne transporty

W dniu 15 bm. między 12 statkami, które weszły do gdyn- skiego portu — dwa przywoziły szczególnie cenne towary. Pier- wszy, przybyły ze Stanów Zjed- noczonych — elektryczne łożyska kulkowe, olej, bawełnę, ser, słoninę, części radiowe, drut wolframowy, wyposażenia roent- genowskie, elektrony granitowe itd.

Drugi statek, z Kopenhagi „Nikobar” Duńczyk, przybył z ładunkiem rudy manganowej — 640 ton, bawełny, wełny, kau- czuku, skór solonych. Część ła- dunku pochodzi z Sudanu i In- dji. Waga ogólna przekracza 1.625 ton

Uchwały Zjazdu Szkolnictwa Przemysłowego Min. Przemysłu i Handlu

W godzinach wieczornych, dnia 17 bm. zakończyły się trzydniowe obrady I Zjazdu Szkolnictwa Przemysłowego Ministerstwa Przemysłu i Han- dlu. W toku prac uczestnicy Zjazdu po- dzieleni na grupy zwiedzili około 50 szkół przemysłowych, gimnazjów i o- środków przysposobienia przemysło- wego dla młodzieży wiejskiej na Gór- ny Śląsku, Opolszczyźnie i w Zagłę- biu Dąbrowskim. Dla opracowania wniosków wyłoniono komisje, które przedłożyły plenum Zjazdu kilkadzie- siąt wniosków i dezzyderatów odno- śnie organizacji szkolnictwa, programu nauczania, podręczników szkolnych, po- mocy naukowych, administracji i in.

Wyniki prac Zjazdu ujmują rezolu- cja główna, w której Zjazd stwierdza, iż szkolnictwo przemysłowe Minister- stwa Przemysłu i Handlu winno stać się jednym z instrumentów demokra- tyzacji życia społecznego Polski po- przez umożliwienie wszystkim lu- dziom pracy, bez względu na ich sytu- acja materialną, pleć i wiek, zwiek- szenia kwalifikacji zawodowych i u- możliwienie awansu społecznego. Szkolnictwo to winno współdziałać w realizacji planu odbudowy gospodar- czej kraju.

Atmosfera wychowawcza szkół prze- myślowych winna utłwicić masowe u- czestnictwo młodzieży w organiza- cjach, które wiążą je z ideami, oży- wiającymi ogół młodzieży demokra- tycznej całego świata, dając równoc- źnie wychowankom obraz walki naro-

W oddzielnej części rezolucji uczest- nicy Zjazdu przesyłają serdeczne, be- terskie podziwienia ludom Grecji, Hiszpanii, Chin, Indonezji i wszyst- kich innych krajów, walczących w o- bronie swej wolności przeciwko pró- bom zakucia ich w imperialistyczne jarzmo.

W ostatniej części obrad zabrał głos dyrektor Departamentu Kadr Minister- stwa Przemysłu i Handlu inż. Jan Po- morski, stwierdzając, iż pierwszy Zjazd Szkolnictwa Przemysłowego wy- konał doniosłe prace w kierunku roz- budowy tego szkolnictwa i dalszego podniesienia jego poziomu.

W oddzielnej części rezolucji uczest- nicy Zjazdu przesyłają serdeczne, be- terskie podziwienia ludom Grecji, Hiszpanii, Chin, Indonezji i wszyst- kich innych krajów, walczących w o- bronie swej wolności przeciwko pró- bom zakucia ich w imperialistyczne jarzmo.

W ostatniej części obrad zabrał głos dyrektor Departamentu Kadr Minister- stwa Przemysłu i Handlu inż. Jan Po- morski, stwierdzając, iż pierwszy Zjazd Szkolnictwa Przemysłowego wy- konał doniosłe prace w kierunku roz- budowy tego szkolnictwa i dalszego podniesienia jego poziomu.

W oddzielnej części rezolucji uczest- nicy Zjazdu przesyłają serdeczne, be- terskie podziwienia ludom Grecji, Hiszpanii, Chin, Indonezji i wszyst- kich innych krajów, walczących w o- bronie swej wolności przeciwko pró- bom zakucia ich w imperialistyczne jarzmo.

W ostatniej części obrad zabrał głos dyrektor Departamentu Kadr Minister- stwa Przemysłu i Handlu inż. Jan Po- morski, stwierdzając, iż pierwszy Zjazd Szkolnictwa Przemysłowego wy- konał doniosłe prace w kierunku roz- budowy tego szkolnictwa i dalszego podniesienia jego poziomu.

WARSZAWY

Najgorzej lokatorom...

Specyfika życia warszawskiego stwarza zagadnienia, o których się nie śni w ośrodkach elektryczności warszawskiej.

Chodzi właśnie o światło o nową taryfę. Zgodnie z ustawą można wypłacić mieszkaniu w pierwszym pokoju 20 kw. w każdym następnym 12 kw.

Z tym następnym jest już kłopot. Bo jak rozliczać sprawę „pierwszego pokoju” w czteropokojowym mieszkaniu? Tak obliczyć zużycie elektryczności w mieszkaniu, które składa się z czterech pokoi, które zamieszkałe są przez cztery rodziny?

Który pokój ma być uważany za pierwszy, który z lokatorów może wykorzystywać swoje 20 kw, a którzy muszą się skromnie zadowolić 12-toma.

Piszcie do nas czytelnik, ob. W. T. mieszkaniec ulicy Wspólnej, który właśnie jest mieszkańcem, a właściwie współmieszkańcem 5-pokojowego mieszkania.

Czytelnik nasz zwraca się niejednokrotnie do dyrekcji elektryczności z prośbą o uwzględnienie tych specjalnych warunków, w których żyją mieszkańcy Warszawy.

Dyrekcja elektryczności odpisała kłopotliwego petenta z kwitkiem. A właściwie dlaczego?

Ustanowione taryfy nie można stosować w oderwaniu od konkretnych warunków życia stolicy.

A tak się faktycznie stało. I niestety.

UWAGA! UWAGA!

Codziennie ukazuje się specjalne wydanie „GŁOSU LUDU” dla województwa warszawskiego

Fabryki warszawskie przystąpiły do współzawodnictwa

DRUGA Z KOLEI

„Perun” idzie w ślady „Marciniaka”

Hala obrabiarek pełna szumu i zgrzytu pilników o metal. Skupieni tokarze uważnie śledzą za wirującą ręką, przybierającą stopniowo kształt zakonczenia palnika. To hala fabryki „Perun” na Pradze, w której się wyrabia kompletne armatury spawalnicze.

„Ciche” współzawodnictwo, które istnieje tu już od czerwca 1946 r. dało poważne rezultaty. O ile sporządzenie palnika potrzebowało w początkach 1946 r. 35 godzin pracy — teraz taki sam palnik jest już gotowy w 18 godzinach, zawór do butli spadł z 3 i pół godzin do jednej godziny 10 minut. Ze zwiększoną wydajnością szły większe zarobki — przeciętnie robotnik zarobił 70 zł na godzinę, zamiast 40 zł, jakie otrzymywał przed wprowadzeniem w fabryce wysiłku pracy. Zrozumiał, że im więcej i lepiej wyprodukuje, tym więcej zarobi.

POWIETRZE — SUROWCEM

Powietrze, otaczające fabrykę — to podstawowy materiał do produkcji tlenu. Jest ono wysane do dwóch zbiorników, gdzie przechodzą przez koks i opłuki żelazne traci kwas węglowy. W piecach osuszone i włożone pod wysokim ciśnieniem do ogromnych naczyń rozdzielają się na tlen i azot. Dwa kompresory mogą łącznie przepuścić w ciągu jednej godziny przeszło 130 metrów sześciu tlenu, którym od razu się napełniają butle gotowe już do wysykania.

W sąsiedniej hali wytwarza się z karbidu acetylen obok — wytwornice do niego, w które zaopatrują się zakłady, mogące produkować acetylen we własnym zakresie. Cicho, precyzyjnie poruszają się robotnicy w kombinazonach. Produkcja rośnie z dnia na dzień. Wartość jej, która wyniosła w styczniu 1946 roku 30.000 zł przedwojennych, osiągnęła w grudniu 1947 r. 270.000 zł.

„Perun” jest jedną z pierwszych fabryk w Polsce, które przekroczyły swój przedwojenny poziom wydajności.

W FABRYCZNEJ STOŁOWCE

Ciekawą inowację wprowadziło u siebie kierownictwo stołówki fabrycznej. Wywiesza mianowicie codziennie na tablicy spis produktów, zakupionych na obiad, cenę produktów i ich wartość odżywcza w kaloriach. Bywały wypadki, że po przejrzeniu cen robotnicy sami się zgłaszali i informowali o tańszych źródłach zakupu. Przydała by się taka bądź co bądź oryginalna forma ogólnej kontroli i na innych fabrykach warszawskich. Komisja ustaliła już nowe normy

produkcji i tylko raczej formalne zatwierdzenie ich przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu dzieli fabrykę od wejścia w okres oficjalnego współzawodnictwa pracy. Wychodząc z założenia, aby fabryka mogła produkować jak najwięcej, jak najtaniej i najtańiej — ustalono normy dość wysokie, biorąc za podstawę ostatnie osiągnięcia produkcyjne. Z przekroczeniem normy związany jest ściśle zwiększony zarobek. Przy wykonaniu planu w 110 proc. dolicza się 15 proc. ogólnego zarobku, w 120 proc. — 30 proc. i w 140 proc. 60 procent zarobków.

„Perun” z całą energią przystąpił do realizacji planu zaopatrzenia polskiego przemysłu w tak bardzo mu potrzebny tlen, acetylen i armatury spawalnicze.

(ar)

Zastąpieni jubilaci Warszawskiej Wytwórni Parowozów

Piękną tradycję pracy i czynnej walki mają za sobą pracownicy Warszawskiej Wytwórni Parowozów, mieszczącej się przy ul. Kolejowej 57. Przed wojną wytwórnia była jednym z najlepiej prosperujących zakładów tego rodzaju w Polsce, zatrudniając w swych olbrzymich halach przeszło 2.000 robotników.

Przyszedł wrzesień 1939 roku. Pracownicy biorą czynny udział w obronie Warszawy i po jej kapitulacji wracają niektórzy do swego zakładu, z którym wiąże ich kilkunastoletnia praca.

Jeszcze raz mleko



Pisaliśmy już kilka razy o mleku, o Resorcie Zaopatrzenia i o dzieciach. Otrzymałmy zapewnienia ze strony tegoż resortu o smiałości systemu rozdzielania mleka, ale jak dotychczas — słończyło się to na obustronnym piśmie, tj. my pytamy, narskamy, prosimy o wyjaśnienia, a resort odpowiada, zapewnia, przyrzeka itp.

Tym razem prosimy o łaskawe pouczenie w kwestii: jak należy przechować w ciągu miesiąca te 7 litrów mleka, przyznane dziecku, jeżeli Resort Zaopatrzenia nadal się upiera, żeby mleko dostarczać hurtem?

Z sali sądowej

Za podpisanie volkslisty i szantaż

Wydział Specjalny Sądu Okręgowego w Warszawie skazał na 5 lat więzienia Mariana Nudla vel Niedźwiedzię, oskarżonego o wymuszanie grubszych sum pieniędzy od dwóch kobiet za milczenie o ich „niemaryjskim” pochodzeniu.

Sąd wydał wyrok skazujący, podając w motywach, iż ten rodzaj przestępstwa winien być karany ze szczególną surowością z uwagi na to, że taki sposób „zarobkowania”, jaki znalazł sobie Nudel jest niegodny Polaka.

Po wyzwoleniu Warszawy wracają do swej wytwórni, kompletują warsztaty i narzędzia i z początkiem roku 1946, kiedy to otrzymano pierwsze kredyty, notując się znaczący wzrost produkcji, rosnącej z miesiąca na miesiąc.

W czwartek 15 bm. odbyła się w lokalu przy ul. Fabrycznej podniosła uroczystość obchodu 25-lecia pracy 42 pracowników Wytwórni Parowozów. Sędziwym jubilatami zostali najgorętsze życzenia przedstawiciel Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego i przewodniczący Rady Zakładowej tow. Pałaz. Najdłużej pracującym robotnikom wręczono dyplomy uznania, prenie pieniędzy, przyznane przez Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego oraz uznania zasług. Pierwszy otrzymał dyplom obecny dyrektor Wytwórni — Woźniak.

(ar)

Uroczysty obiad żołnierski u Kościuszkowców

Z okazji wręczenia sztandarów jednostkom I Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki od był się uroczysty obiad żołnierski, w którym na zaproszenie dowódcy I WDP wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa stolicy oraz oficerowie, podoficerowie i szeregowi Dywizji Kościuszkowskiej.

Przy honorowym stole zasiadli: generałowie Zawadzki, Paszkiewicz, Świątek, K. Duszyński, przedstawiciele Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza z pre-

sem TPŻ Matuszewskim, członkowie prezydium Komitetu Fundacji Sztandarów z prezesem Sankowskim i wiceprezesem Witkowskim, sekretarzem Pisarskim, rodzice chrzestni sztandarów i przodownicy pracy.

W czasie obiadu, który upłynął w serdecznej atmosferze zbratania spoteczeństwa polskiego z Wojskiem, wniesiono szereg toastów na cześć jednolici narodów słowiańskich i ich przodków, doprowadzili do zwycięstwa nad faszysmem.

Wojsko odbudowuje teatry warszawskie

Uwagę przygodnego przechodnia na Pl. Teatralnym zwraca wysoko i szczerzy parkan z drzewa, jakim otoczono ruiny teatrów. Trudno przelikeć tajemnicę parkanu. Jedyne dobiegające z niego dźwięki kieli i młotów każą się domyślać, że wewnątrz teatrów coś się robi.

I rzeczywiście — kiedy zaciękwiony obserwator podniesie głowę do góry i wsłizgnie się okiem między szczeliny wypalonych ścian, widzi

gdzieniegdzie świeże deski, które pokrywają poszczególne części budowy. Praca niewątpliwie idzie. Rozpoczęta na jesieni ubiegłego roku, wkracza obecnie w drugą część okresu przygotowawczego.

Jednakże dopiero wiosną rozpocznie się właściwa odbudowa teatru. Wykonają ją zgodnie z tradycją wojska — szybko. Już bowiem na jesieni wojsko ma zamiar przekazać teatr władzom miejskim.

Wszyscy bez wyjątku warszawiacy czekają z niecierpliwością na uroczystą chwilę, kiedy na scenie pamiętkowego teatru odzyska się — po długiej przerwie wojennej — głos aktorów a widownię, łoża i balkony wypełni szczerze publiczność.

6 milionów zł na przedłużeniu Krucezi

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczy Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy przeznaczył kwotę 6 mil. zł na urządzenie nawierzchni i przebiegi ulicy Krucezi na odcinku od Al. Sikorskiego do ul. Zgoda.

Warszawska Dyrekcja Odbudowy przystępuje już w następnym tygodniu do robót rozbiórkowych na tej trasie. Po ukończeniu tych robót zamknięta zostanie dla ruchu kołowego ul. Bracka, a Ministerstwo Komunikacji rozpocznie roboty przy poszerzeniu tunelu na odcinku Nowy Świat — Kruca.

Wyplaty zasiłków rodzinnych dokonywuje Ubezpieczalnia Społeczna

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie zawiadamia ubezpieczonych zgłoszonych do ubezpieczenia chorobowego, że w najbliższym czasie przystępuje do wypłaty zasiłków rodzinnych na podstawie skretu z dnia 23.10.1947 r. (Dz. Ust. R. P. Nr 68, poz. 414).

Osoby, zatrudnione w dużych zakładach pracy, za których składki są wymierzane

na podstawie deklaracji, otrzymują wszelkie informacje, dotyczące ich uprawnień do zasiłków, za pośrednictwem zakładów pracy. W miesiącu lutym br. wyżej wymienione zakłady pracy przystąpią do dokonania powtórzonej im wypłaty zasiłków rodzinnych.

Osoby, zatrudnione w małych zakładach pracy, liczące do 5-ciu pracowników, za których składki oblicza Ubezpieczalnia Społeczna, otrzymują informacje, dotyczące uprawnień do zasiłków rodzinnych, oraz sposobu podjęcia zasiłku za pośrednictwem zakładów pracy.

Pracodawcy otrzymają w najbliższym czasie instrukcję odnośnie sposobu postępowania w związku z wypłatą zasiłków rodzinnych.

Ewentualne dalsze informacje w tych sprawach mogą pracodawcy uzyskać w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, ul. Czerniakowska 231, Wydział Świadczeń, i piętro, w obwodach Ubezpieczalni przy ul. Jagiellońskiej 34 (Praga), przy ul. Kochowskiego 4 (Zoliborz), oraz w obwodach w godz. od 15 do 18, w soboty od 14 do 18.

60 nowych „Chaussonów” otrzymuje Warszawa

W piątek prezydent m. st. Warszawy, tow. Tołwiński, powiadomiony został telefonicznie przez Polską Misję Zakupów w Paryżu, iż w dniu 15 bm. sfinalizowana została umowa, dotycząca zakupu i dostawy w lutym bież. roku, 40 nowych autobusów marki „Chausson”.

Jednocześnie prez. Tołwiński powiadomiony został, że społeczeństwo polskie we Francji, z zebranych środków siebie ofiar. zakupu w najbliższym czasie 20 autobusów marki „Chausson” jako dar dla ludności stolicy.

Ulice mówią

Tak się stało, że każdy warszawiak chcąc nie chcąc spoglądać musi pod nogi — nie chcąc nabić sobie gusa na jakichś weterpach, dotkach, cegłach i sterczących spod ziemi bolkach, zdołających stołeczne bruki.

I tak się dzieje, że nikt z tych przechodniów nie zauważa „znaków szczególnych” chodników i jezdni, mając oczy zajęte wypatrywaniem miejsc „niebezpiecznych”, a w myślach swoje sprawy i „...do biało — znowu biało — przeskoczę, czy nie przeskoczę...”

A przecież oprócz wybojów, kałuż i „nierówności terenu” ulice warszawskie mają szereg innych godnych zainteresowania szczegółów uciążliwych uwadze przechodniów do czasu aż... Jeżeli coś popsuje się w sieci elektryczności miejskiej, to przycym b-tastrofy szuka się nie koniecznie na słupach telegraficznych — bywają wypadki, kiedy na chodniku zjawiają się ubrani w szare kombinzony ludzie i otworząszy okrągłą żelazną kłapę, spuszcza ją się z narszędziami pod ziemię, naprawiając kable telefoniczne.

O parę kroków dalej, ale już na jezdni rysuje się prostokątna tafla,

jak się okazuje studzienka kanalizacyjna. Zarówno te płyty, jak i mniejsze okrągłe kurki wodociągowe i zupełnie małe kwadratowe kłapki — hydranty — należą do Zarządu Wodociągów i Kanalizacji. Co jakiś czas trzeba je badać — hydranty mają specjalnie ważne znaczenie dla straży pożarnej, która w razie pożaru — stamtąd czerpie wodę do gaszenia.

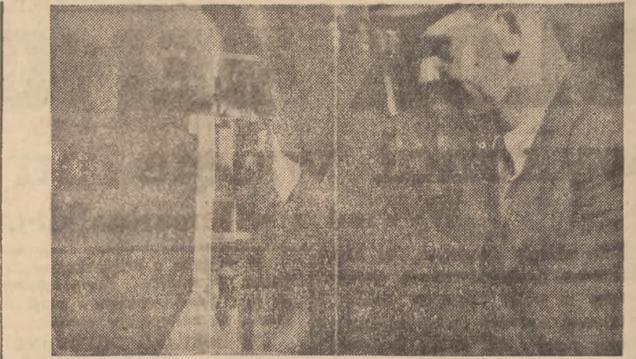
Od potopu w okresie deszczów ratują nas przykryte tylko kratą studzienki ściekowe.

Pewną częścią żelaznych kłap zamykających tajemnicze podziemie opiekują się Gazownia Miejska. Do rur z gazem, biegnących jak wiadomo, pod ziemią, trzeba mieć jakiś dostęp. Repetuje się je też „od strony ulicy”.

Nie mniej charakterystyczne i ciekawe, a ponadto sercu warszawiaka drogę są pozostałości po pościskach, wyrwy po granatach i wszystkie powstanie ślady.

Ulice mają swoją wymowę, a nie zwracamy na nią uwagi, przechodząc pospiesznie jezdnie i chodniki, pograżeni we własnych myślach i troskach.

(J.)



Kier. działu prod. ob. Latocha — przeprowadza analizę wyprodukowanego tlenu. Pomaga mu w tym znakomicie 26-l. praktyka w „Perunie”

Różne nazwy, a mieszanka jednakowa Od lutego lepszy gatunek „Heli”

„Przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka”.

Twierdzenie to można by z powodzeniem zastosować do palaczy. Państwowy Monopol Tytoniowy wycofał ostatnio „Bałtyki” i „Zrywy”, wychodząc ze słusznego założenia, że dalsza produkcja tych gatunków papierosów jest nie celowa, ponieważ „Bałtyki” odpowiadają „Tryumfom”, a „Zrywy” — „Helom”. Jedyna różnica, to tylko inne opakowania. Ale palacze, jak palacze, narzekają trochę, że i „Bałtyki” były lepsze i „Zrywy” również. Rzecz charakterystyczna: Oto stosunkowo niedawno, kiedy wypuszczono na rynek po raz pierwszy „Zrywy”, palacze zbojkotowali je, wołając, że tylko „Heli”. Wiemy więc z góry, że i tym razem do nowej „likwidacji” nie długo przyzwyczajają się wszyscy.

SUROWIEC BULGARSKI I JUGOSŁOWIAŃSKI

Jeżeli chodzi o popularne dzisiaj „Heli”, to możemy poinformować naszych czytelników, że gatunek ich uwielbnie dręgiemu z kolei przeobrażenia. Dotychczas do produkcji „Heli” brano 70% surowca zagranicznego, a 30% krajowego. Obecnie „Heli” zawierać będą 90% doskonałego surowca bułgarskiego i jugosłowiańskiego. To samo dotyczy zresztą gatunku „Nysa”, który zostanie polepszony.

CYGARA I TYTOŃ FAJKOWY

Państwowy Monopol Tytoniowy wy-

tworzą obok papierosów, cygara oraz przerabia surowiec na tyton fajkowy. Cygara produkcji krajowej nie należą do najgorszych. Cena ich waha się od 10 do 30 zł za sztukę. Do cygar 30, 25 i 20 zi dodawany jest częściowo surowiec zagraniczny. Nie posiadamy narazie najwyższego gatunku cygar tzw. „Hawanna”, ale toczą się obecnie pertraktacje w sprawie zakupu partii wysoko gatunkowego amerykańskiego surowca tytoniowego.

Ogólnie sytuacja na rynku tytoniowym uległa w stosunku do stanu z roku 1947 znacznej poprawie. Monopol Tytoniowy opanał rynek całkowicie, wypierając nielegalne pochodzenia „swojaki” oraz surową „krajankę”. Monopol rozporządza dostateczną ilością zapasów tytoniu, tak, że o jakimkolwiek braku tytoniu nie może być mowy.

Od wczoraj pojawiły się ponownie w sprzedaży papierosy amerykańskie i fajkowy tyton amerykański. Paczka tych papierosów kosztuje 300 zł, a paczka tytoniu 250 zł. Zapasy te pochodzą z pozostałości pounrowskich, które przejęło od Misji Unrowskiej Ministerstwo Skarbu.

Wszystko wskazuje jednak na to, że zarówno tyton, jak i papierosy amerykańskie znikną w najbliższym czasie z rynku warszawskiego na zawsze, czym się zresztą nikt nie martwi.

Przy szpitalu Dz. Jezus powstaje Zakład Reumatologiczny

Z względu na potrzeby lecznicze istniała już od dawna konieczność stworzenia Zakładu Reumatologicznego w Warszawie.

Niedawno została zawarta umowa między Zarządem Miejskim a Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych, na podstawie której Zakład zobowiązał się u-

dzielić Zarządowi Miejskiemu bezwrotnej subwencji w wysokości 30 milionów złotych na utworzenie i uruchomienie Zakładu Reumatologicznego w Szpitalu Dz. Jezus w Warszawie. Subwencja ta, wypłacana w miarę postępu prac, użyta zostanie całkowicie na ten cel, resztę kosztów pokryje Zarząd Miejski. Termin budowy, wyposażenia i uruchomienia Zakładu ustalono na rok 1948.

Na czele Zakładu będzie stał kierownik lekarz specjalista — reumatolog, mający do pomocy Radę Lekarską, złożoną z przedstawicieli Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Towarzystwa Reumatycznego i dyrektora Szpitala Dz. Jezus. Rada ta będzie jednocześnie przedstawiała Zarządowi Miejskiemu kandydatury na stanowisko kierownika Zakładu.



Przyjmujemy do zalepionych murów Warszawy. Do ogłoszeń „prywatnych”, przypinanych do słupów tramwajowych, parkanów, budek z papierosami i wodą sodową. O pracach, zagubionych psach, naprawach fortepianów i wszechwiedzących wórkach, napisane to wszystko często okropną poszczyną. Rzadko jednak spotyka się wypadki, jak:

„Bogata wystawa jubilerska przy ul. Marszałkowskiej 100. Na pierwszym planie — wieczne pióro. Obok kartka i słowa: „Okazjal Piuro złote Efersharp”

Kwestionujemy jego prawdziwą wartość, skoro robi takie „błędę ortograficzne”.

TEATRY - KINA - RADIO

TEATRY
Kino AKTUALNOŚCI (Marszałkowska 112): nowy program aktualności o godz. 11. Ceny biletów 35 zł
Kino STYLOWY (Marszałkowska 118): „Pepita Jimenez”
Kino SYRENA (Inżynierska 2): „Awantura w Zaskłatach”
Kino TEŻGA (Suzalna) „Jasne Łany”
Kino TEŻGA (Suzalna) „Jasne Łany”. Początek seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21. Zamknięte seanse dla Zw. Zaw. w „Poni” i „Palladium” o godz. 17.
Kino POLSKA (Marszałkowska 8) o godz. 19 „Sprzedana naręczona”
Kino NOWY (Puławska 59): codziennie o godz. 18.30, a w niedziele o godz. 15 i 18.30 „Rewizja” Gogola
Kino DZIECI WARSZAWY (Karowa 31): o godz. 12 „Dzi Dolly i jego wierszeta”
POLSKA YMCA: o godz. 19 „Duby smalone”
Kino POLSKA (Królewska 13). Codziennie o g. 18.15 „Burza” Szekspira z Adwentowiczem i Węgrzynem w rolach głównych
„WROBELEK WARSZAWSKI” (Zygmuntowska 8), godz. 17.15 i 19.15 rewia humoru, satyry i tańca pt. „Jak się tworzy rzad”
COMEDIA (ul. Świdzka 2-4) o godz. 19 „Nie igra się z miłością” Musset’a.
KINA
Kino ATLANTIC (Chmielna 33) „Znak Zory”
Kino POLSKA (Marszałkowska 56) „Błykawica”
Kino POLSKA (Marszałkowska 56) „Błykawica”. Początek seansów o godz. 12, 14, 17, 19 i 21.

Z AZS
Zarząd Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie uprzejmie zawiadamia, że Sekretariat AZS został przeniesiony i mieści się obecnie przy pl. Narutowicza 5, p. 201.
Akademicki Związek Sportowy w Warszawie organizuje sekcję gimnastyczną. Pierwsze zebranie sekcji odbędzie się dnia 20 stycznia 1948 r. o godz. 18 w lokalu AZS przy Narutowicza 5, p. 201.
Zapisy do sekcji przyjmuje Sekretariat AZS codziennie w godz. 18-15.
POŻEGNANIE
NACZELNEGO DYREKTORA ZUS
W dniu 15 bm. odbyło się w ZUS przy ul. Czerniakowskiej pożegnanie naczelnego dyrektora tej instytucji, dr. Józefa Pawerała, który przechodzi na inne odpowiedzialne stanowisko w ubezpieczalniach.
W uroczystość wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z wicemin. dr. Glebarowskim na czele, Tymczasowa Rada ZUS, reprezentanci Zarządu ZUS i Ubezpieczalni Społecznej, władze naczelne Zw. Zawodowców Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych, Rada Zakładowa i pracownicy.
CENTRALNA PORADNIA SAMOKSZTAŁCENIOWA WYDZIAŁU PEDAGOGICZNEGO ZNP
Chcąc przyjąć nauki z wydziału pedagogicznego ZNP uruchomili Centralną Poradnię Samokształceniową.
Poradnia ma zapewnić współpracę z innymi specjalistami w różnych dziedzinach wiedzy i kultury.
Wszelkie zapytania o porady należy kierować pod adresem Centralna Poradnia Samokształceniowa, Wydział Pedagogiczny ZNP, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6A.

NASI CZYTELNICZY PISZA

Za wyprawki niech idą do poprawki?

Szanowna Redakcjo! W Szudziałowskiej gminie panuje lit i zakąska. Rządzi ona i w Gminnej Komisji Opiekę Społeczną.

W końcu grudnia 1947 roku Komisja Op. Społ. w Szudziałowie dzieliła wyprawki (po 20 mtr manufaktry) dla niemowląt do 6 miesięcy, dzieci ubogich gospodarzy. Ale czy rzeczywiście brano pod uwagę same najbiedniejsze dzieci?...

Adrenalnie kto bogaty a kto biedny. A na pewno zaciekawi naszych czytelników, kto jest w tej Komisji Opieki Społecznej. Granaszkę — 40 ha ziemi, bogaty inwentarz żywy i martwy, ładne zabudowania; Kulisz — 18 ha ziemi; Kiszkiel Wł. — 18 ha ziemi, ma młyn, wiatrak, ładne budynki i inwentarz żywy i martwy. Komisja też mało obraduje. Kieruje nią dyktator — sekretarz gminy, szlachcic, waćpan — Ejsmont Józef, który przed wojną miał ładny majątek w okolicy Ejsmonty gm. Indrzej. Ow waćpan Ejsmont nie widział biednych wdów i sierot, bo murem stał, aby dać wyprawki dla Laskowskiego ze wsi Sosnowic, który ma 18 ha ziemi, dobre budynki i tylko jedno dziecko, a tych biedaków, którzy mają od 1 ha do 2 ha ziemi i po siedmiu dzieci, którzy nie mają krów, to waćpan Ejsmont wyprawkami nie obdzielił.

Szanowna Redakcjo! Dopóki będziemy mieli po gminach takich kmieciów jak waćpan Ejsmont — dopóty biednym się nie poprawi, bo samim biednym są — to bogaty majędzie. Ale niech uważa waćpan Ejsmont, aby za te wyprawki nie poszedł do poprawki.

Radny Świat gm. Szudziałowo.

Władze gminne są wybieralne. To, że ludność gminy Szudziałowskiej powołała do Komisji Opieki Społecznej najbogatszych chłopów i byłego obszarnika — świadczy, że ulegała ich wpływowi. To był błąd. Teraz są rezultaty. W najbliższych wyborach skład komisji należy zmienić i wybrać do niej odpowiednich ludzi.

„Andersowska pozostałość”

„Obywatelu Redaktorze! Czuję się w obowiązku podać Wam do opublikowania pewne fakty, dotyczące jednej ze znanych mi rodzin.

Jest to rodzina Delisów, którzy pełnią obowiązki dozorców w naszym domu przy ul. Nowogrodzkiej. Delisowie to ludzie w podeszłym wieku, spokojni i uczciwi. Nieszczęściem ich i udręką dla całego domu są ich dwaj synowie. Młodszy Julian (w wieku 21 lat) powrócił w 1946 roku z Anglii, gdzie służył w marynarce wojennej. Jest to człowiek zupełnie zdemoralizowany, stał się urzędem burdy po planem u. Szabrownictwo jest karane, ale jeśli Delis pójdzie do więzienia, to kto da jeść jego dzieciom. Proszę o podanie tych faktów w prasie, bo może opinia publiczna wpłynie na poprawę postępowania tych złych synów i wyrzutków społeczeństwa.

(nazwisko znane Redakcji).

Polska Ludowa przyjęła takich Delisów, powracających z Zachodu, ofiarowując im miejsce wśród uczciwych pracujących obywateli. Nie można jednak tolerować ich wybrzydka. Delis pasował i awanturnik powinien być oddany w ręce MO. Nie można dopuścić do tego, aby zatrwał on nadal życie swoje i oświeca i przeszkadzał uczciwym ludziom w pracy.

Życzeń a dla Barbary na... gwiazdkę

„Obywatelu Redaktorze! Do dość często ukazujących się w prasie różnych skarg na niedokładność w funkcjonowaniu naszych Urzędów Pocztowych — muszę i ja dorzucić jeszcze jedną, przytoczając następujące fakty:

1) Dnia 1.12.1947 r. wysłałem moje ma synowi w Warszawie paczkę, której nie otrzymał, wobec czego w dniu 13.10.1947 r. złożyłem w Urzędzie Pocztowym Biła Podlaska, gdzie paczka była nadana, reklamację. Odpowiedzi na reklamację nie otrzymałem do dnia dzisiejszego tj. 3.1.1948 roku. Czekam dalej.

2) Dnia 27.12.1947 r. wysłałem list z wyrażonym na kopercie adresem do Starostwa Powiatowego w Radzynie. List ten doręczono staroście po wstawieniu w... Radzynie, choć w Biłej Podlaskiej do Radzyna jest

zaledwie 50 km, zaś do Radzyna znacznie dalej.

3) Dnia 1.12.1947 r. wysłałem do mojej córki, zamieszkałej w Busku Zdroju, kartkę pocztową, która została doręczona adresatce... 23.12.1947 r. Dodać należy, że były to życzenia imieninowe dla Barbary na dzień 4.12. W samą porę zostały doręczone.

Od komentarzy się wstrzymuję, gdyż chyba powyższe fakty mówią dość wyraźnie same za siebie.

Władysław Kopik Biła Podlaska

Pretensje do poczty są jakoś nabyt częste. Coś tu jest nie w porządku... Ale co? Koleje chodzą dobrze, listonosze pracują. Okres powojennego chaosu już minął i dla opisanych nieporządków nie ma żadnego usprawiedliwienia. Władze pocztowe powinny zbadać, kto ponosi winę za ten balagan i usunąć nieodpowiednich pracowników.

O społeczną inicjatywę „Obywatelu Redaktorze!”

Mieszkańcy ulicy Wrzeszcza, położonych po drugiej stronie mostu koło lejowego, są upośledzeni pod wieloma względami. Niektóre ulice, jak np. Libermans i jej przedłużenie — Chrobrego przedstawiają — począwszy od jesieni, aż do późnej wiosny — obraz nędzy i rozpacz. Pod czas mrozów ulice pokrywa gruba warstwa lodu, niegdy nie zrównywanego i nie posypanego piaskiem. Przechodnie stale wywracają się, nie brak wypadków i amantów rąk i nóg. Z chwilą odwilży ulice za mienią się w wielkie trzęsawiska. Jeszcze gorzej przedstawia się skrawek ulicy Kościuszki od przeczłony, Bolesława Chrobrego do Roosevelta. Nie ma tam w ogóle chodnika, tak że brnie się w błocie i nie raz człowiek zostawał w nim buty.

Czy Zarząd Miast nie mógłby wyśwolić od ureki mieszkańców tej dzielnicy?

Mieszkanca Wrzeszcza. (nazwisko znane redakcji)

Oczywiście, Zarząd Miejski powinien bardziej zająć o wymienione w liście ulice i przynajmniej w czasie gołolodzi posypywać je piaskiem.

Jeśli chodzi jednak o większe inwestycje, to mieszkańcy muszą wziąć pod uwagę obrzydliwe potrzeby zniszczonego Gdańska, i cierpliwie poczekać, aż przyjdzie kolej na uporządkowanie, zwielenie i wybrukowanie wspomnianych w liście ulic. Na razie mieszkańcy sami mogliby tu, systemem gospodarstwa nawieść trochę gruzu do sąsiednia kałuży.

Rylek, dnia 2.1.1948 r.

Andrzej Głowacki

W swojej krótkiej podróży ob. Głowacki poczynił wiele istotnych obserwacji.

Zacznijmy od sprawy najbardziej przykrej: „dawania w ręce” milicjan-towi. Te wypadki — trzeba stwierdzić bez ogródek — zdarzają się. Jest to

Pewnego dnia postanowiłem jechać do Łodzi, do córki — bo pisze i pisze co tydzień. (Nie mam co prawda dobrego ubrania do miasta, tylko starą sukmanę, jak to w opozycyjnym bywają). Zeby dziecko ucieszyć — to trzeba coś wziąć. Nie myślałem dużo: usypałem trochę grochu, kaszy jaglanej i bułkę chleba. Zawiażalem to razem w spory tobolek. Przyszedłem do Podaryża i czekam na samochód. Czekam tak sporo ludzi; jedni mówią, że z paczkami nie biorą, ale jak będzie mało, to zabiorą. Nareszcie samochód przyszedł. Krzyżę: wsiadać, kto bez paczek.

Wsiadam i ja. Trochę mrużąc sro ferzy, ale jakoś się wpechałem i sto je jak inni, bo siadać niepodobna. Dojeżdżamy tak do Piotrkowa i sta jemy na środku szosy. Mówią ludzie, że to kontrola dokumentów sa mochodowych, to i ja wyjmuję swój dowód, ale milicjant nie pyta się o dowód, ino co jest w tym toboleku? Mówię mu, że groch i kasza, to nie wierzy. Ano, to idziemy na poste-runek. Daleko! ażem się spoilił. Tam rozwiązali tobił i zobaczyli. Pytają się, czy mam koncesję, ja się tłumaczę, że dla córki wiozę, ale nie wierzą, każą przynieść zaświadczenie, że nie handluje, to dopiero mi oddadzą. Nareszcie ten starszy ka-że zabierać i uciekać.

Jedziemy dalej. Pod Łodzią znów zatrzymują. Ja już myślałem, że będę siedział na posterunku z tym tobolem, ale chodzilo tylko o to, że ciasno i milicjant wrzeszczał, że za dużo ludzi w samochodzie, ale szofer mu coś wsadził w rękę, więc kazał pojechać.

W Łodzi pytam się, gdzie ta ulica co córka mieszka, mówią, że trzeba jechać „piątką”. Pocham się do „piątki” a tu milicjant mówi, że tędy się nie wsiada, trzeba płać mandat. Pytam: ile? — 50 złotych. Za placiem, bo wolę zapłacić, jak iść na posterunek z tym tobolem. Konduktor znów mówi, że tu się z bagażem nie wsiada, zapłaci pan karę... — Ile? — 50 złotych. Zaplać-ciem — no i dojechałem.

Proszę Szanowną Redakcję o wytłumaczenie mi, co to wszystko znaczy? Na każdym przystanku pisze „kontrola dokumentów”, a jednak jest inaczej, bo po teczkach i paczkach pasażerów szuka się niewiade-mo czego, nawet nie pytają o doku-menty, ale jak się da z 1.000 zł, to można i dla siebie przelieść. Proszę wytłumaczyć, czy to daje państwu ko-rzyść? Bo ja widzę, że tylko rozgry-sza podróżnych.

Rylek, dnia 2.1.1948 r.

Andrzej Głowacki

W swojej krótkiej podróży ob. Głowacki poczynił wiele istotnych obserwacji.

Zacznijmy od sprawy najbardziej przykrej: „dawania w ręce” milicjan-towi. Te wypadki — trzeba stwierdzić bez ogródek — zdarzają się. Jest to

objaw powojennej demoralizacji i władze milicyjne karzą takie przestępstwa ze zrozumiałą surowością. Nie sposób jednak wytropić kadeś nadużyte. A samo społeczeństwo odnosi się do tych spraw biernie. W wypadku opisanym w liście, kilkudziesięciu pasażerów widzieli, jak szofer przekupywał milicjan-ta i tylko ob. Głowacki zareagował, po-dając ten fakt do prasy. Inni przyglądali się biernie, zamiast zapisać numer nieuczciwego milicjanta i zawiadomić władze MO o popełnionym przez niego przestępstwie.

Idmy dalej.

Przeprowadzenie kontroli dokumen-tów i bagażu pasażerów jest potrzebne ze względu na walkę z nielegalnym handlem. Ale po co „ciągnąć” ob. Głowackiego na posterunek milicji, tracąc niepotrzebnie czas, kiedy kontrolę można było przeprowadzić na miejscu? Takie „rygory” będą zrozumiałe roz-grysczeniem.

Ob. Głowacki wsiadł nieprawidłowo do tramwaju. Ściągnięto z niego za to orazu 50 zł kary. To bardzo źle. Milic-jant powinien być się zorientować, że ob. Głowacki nie jest mieszkańcem Ło-dzi i objaśnić mu obowiązujące przepisy. Takie popieszczenie karanie posiada niewiele wartości pedagogicznej. To nie jest postępowanie obywatelskie.

A już zupełnie nie rozumiemy dla-czego konduktor ściągnął ob. Głowackiego 50 zł Obowiązkiem konduk-tora jest wyłączenie sprzedaj biletów.

I w ten sposób można podnieść wydajność z ha

Niniejszym zamieszczamy cenne w-wagi naszego korespondenta, doty-czące podniesienia wydajności z ha.

Uwagi zawierają wiele słuszności. — Dobry plodomiar, uwzględnia-jący warunki przyrodnicze i gospo-darce danego rejonu jest jednym z podstawowych warunków wydajno-ści w rolnictwie. Trudno się jednak zgodzić, żeby główną przyczyną gło-dówki w Zachodniej Europie była sa kłdona równowaga w nawożeniu. W Niemczech np., jak nam donosi ZAP robotnicy głodują, choć czarny ry-nek obfituje we wszystko.

Rolnictwo na Zachodzie bynaj-mniej nie jest zniszczone wojną, ani saccane tak, jak u nas. Do niedaw-na stawiano je nam za wzór. Lecz na-dwójną ustrój i nieuczciwa polity-ka powodują głodowanie mas pracu-jących mimo, że wydajność z ha jest tam co najmniej dwa razy wyższa, niż u nas.

REDAKCJA

Szanowna Redakcjo!

Czytając o wysiłkach robotnika i chłopca Polski Ludowej, nad zwiększe-niem wydajności pracy, nabram le-m odwagi, aby napisać list do re-dakcji „Śłosa Ludu”.

Listem tym otwieram dyskusję nad metodami najbardziej radykal-nego i powszechnego sposobu pod-niesienia plonów gospodarki rol-nej. Pragnąłbym, by nie zabrakło i moich skromnych uwag w pracow-itym tryletem planie naszego kraju.

Kto tylko ma z rolą do czynienia dobrze wie o tym, że w okresie po-

Radomsko - 1945 r.

Pierwsze dni czerwca 1944 roku wojska radzieckie i polskie prą na-przód. Coraz bardziej i coraz częściej dają się Niemcom we znaki nasze organizacje podziemne, działające na głębokich tyłach wroga.

Tow. Burski, oficer oświatowy w Warszawie zostaje powołany przez partię na okręg Radomsko — Czę-stochowa, jako sekretarz organizacji PPR. Po hańbiącej prowokacji śia-zaka „Janka” i aresztowaniu w zwią-zku z tym całego szeregu towarzy-szy, praca nie zapowiadała się łatwo. Trzeba było na nowo nawiązywać kontakty z dowódcami oddziałów partyzanckich, które ukrywały się w sąsiednich lasach. Trzeba było zorga-nizować oddziały bojowe, a oo naj-ważniejsze — powołać Rady Narodo-we, których nie było jeszcze w żad-nym z powiatów województwa łódz-kiego.

Ciennymi nocami przedzierając się przez krzewy, żywopłoty i parka-ny, skradali się towarzysze do szala-sów i chałup, położonych gdzieś na krańcach wsi, aby zobaczyć się i po-mówić z ludźmi. Nie raz... „nakrywa-no” takie spotkania i wtedy żaden z ich uczestników nie uchodził z ży-ciem. Zginęli na posterunku bezimi-ni „Józek”, Domagalski Zyg-munt, Skiba i wielu, wielu innych.

Nie odstraszało to reszty. Pierwszy owoc ich pracy, kilka gminnych rad narodowych, zostało zorganizowa-nych na dzień 29 czerwca. Pozostała jednak sprawa najcięższa, najpoważ-niejsza, powołanie Wojewódzkiej Ra-dy, która miałaby kierować pozosta-łymi i dawać im instrukcje.

W tym celu tow. Burski nawiązuje kontakty z innymi demokratycznymi organizacjami: Stronnictwem Ludo-wym, — ob. Dąb-Kocietem, Polską Partią Socjalistyczną — tow. Kubla-klem, z dowództwem Milicji Bojowej PPS — por. Brzeszczotem itd.

Po uzgodnieniu stanowisk posta-nowiono zwołać pierwszą konferen-cję Wojewódzkiej Rady Narodowej. Konferencja odbyła się we wsi Wy-goda w gajówce ob. Dłubaka, przy ul. Gradowskiej.

Gajówkę otaczał ze wszystkich stron gęsty las. Straż trzymał Batal-ion AL im. generała Bema. Na tej pierwszej w historii województwa łódzkiego konferencji Woj. Rady Na-rodowej uczestniczyło przeszło 40 o-sób. Byli to pererowy, pepesowy, ludowcy, działacze związkowi, bez-partyjni, przedstawiciele Armii Lu-dowej. Ci pierwsi postawili wybrali Prezydium Rady z przewodniczącym tow. Dąb - Kocietem, zastępcą — tow. Burskim, sekretarzem — tow. Socha - Domagalskim. Oprócz nich do Prezydium weszli: Ljs, Baran, Musiał, Kolejarz, Cyrulik i inni.

Radzie nadano nazwę: „Łódzka Wo-jewódzka Rada Narodowa”. Pod ko-niec konferencji ułożono i wysłano przez własny aparat nadawczy tele-gram do KRN, zawiadamiający o ut-wożeniu Rady Wojewódzkiej oraz proszący o pomoc w uzbrojeniu par-tyzantów, z których zaledwie co płyty posiadali broń...

W pewnej chwili straż została za-larmowana przez miejscowych chło-pów, że cofający się wlasowcy oraz dywizja „SS Galizien” rabują wieś i mordują ludzi. Batalion im. gen. Be-ma natychmiast ruszył na odsiecz.

Tak zakończył się pierwsze posie-dzenie WRN.

Rada Narodowa rozpoczęła swo-je działanie w swoim organie — „Infor-matora”, który docierał do każdej cha-ty wiejskiej i do każdego domu w mieście, stopniowo powstawały gmin-ne i wiejskie rady.

Niestety, po Powstaniu Warszaw-skim stracono kontakt z kierowni-cstwem partyjnym i dowództwem Ar-mii Ludowej. Skontaktowano się z dowódcą obwodu — Moczarom i rozpoczęto pracę na własną rękę.

W sierpniu działalność partyzan-ckich oddziałów we współdziałaniu z batalionami chłopimi i garnizo-nem Brzeszczota rozszerzyła się znacz-nie. Otrzymał rozkaz — przekształć cił batalion w III Brygadę im. gen. Bema. Oprócz tego rozkaz nadeszło uzbrojenie: nowoczesne automaty, broń przeciwpancerna, nowy aparat nadawczy.

Wrzesień, październik i listopad to najdłuższy okres pracy konspiracyj-nej. Niemcy ścigali tu i zw. Brygadę Świętokrzyską z Bohunem na cze-le — najgroźniejszego NSZ oddzia-łu i rozpoczęli natarcie na party-zantów we dwa ognie. A przecież właśnie w okresie radomszczańskim znaleźli schronienie: plk Małecki, mjr. Kruk, tow. Przybył - Stalski, dzi-siejszy marszałek Sejmu — Kowal-ski i inni. Schronił się również pod opieką AL osławiony działacz PSL — Bańczyk.

Bohum mordował i grabił. Mniej więcej w tym samym czasie NSZ-owice Warszce wraz z por. „Jastrzębiem” wymordował 18 niewinnych chłopów.

Było więc tak: partyzantka AL wzmogła walkę zbrojną z Niemcami i skoje sabotażowa — NSZ w tym sa-mym czasie również wzmogły walkę — z Polakami, których posiadano o demokratyczne przekonania.

Nadszedł styczeń 1945 r. Dowódz-two AL i Dowództwo Okręgu odby-wało naradę, nie jeszcze nie wiedzząc o rozpoczętej ofensywie wojsk radzie-ckich i polskich. Oddziały partyzan-ckie stały wtedy we wsi Lipowszczy-ce. Nagle 19 stycznia dowiedziano o: „Pilića sforsowana. Niemcy ucie-kają. Nasze wojska są coraz bliżej”. Towarzysze natychmiast rozeszli się na swoje odcinki pracy. Tow. Burski z 5 towarzyszami udał się do Radom-ska. Zdezorientowane straże niemiec-ckie przepuściły ich do miasta, a tam... już wstępowały radzieckie wojska. W przelocie 2 godzin Magistrat przeszedł do rąk Wojewódzkiej Rady Narodowej, rozwieszono zostały pla-katy, że całą władzę obejmuje Rada.

I zaczęło się nowe życie.

Ze wspomnień tow. BURSIEGO—

Opracował T. SAPOCINSKI

Mały Atlas Polski

Ukazał się w sprzedaży „Mały Atlas Polski” — wydawnictwo Głównego Urzędu Pionierów Kraju. Praca ta wykonana została przy współdziałaniu Polskiego Towarzystwa Geograficznego w niezwykle krótkim czasie — 4 miesiące.

Wykonana estetycznie daje ona interesujący obraz najważniejszych zagadnień z zakresu historii, bogactwa naturalnych, demografii, gospodarki i społecznych problemów Polski. „Mały Atlas Polski” składa się z 28 barwnych map, wykona-nych różnymi metodami kartogra-ficznymi.

Od czasu geograficzno - statys-tycznego atlasu Romera z roku 1916 nie mieliśmy żadnego nowego polskiego wydawnictwa tego rodza-ju. Dlatego też „Mały Atlas Pol-ski” opracowany przy współdzia-łaniu wybitnych specjalistów, możemy uważać za poważne osiągnięcie wy-dawnicze.

Dla amatorów kawy i herbaty
REPREZENTACYJNY SKLEP
PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO
 WARSZAWA, KRAKOWSKIE - PRZEDMIEŚCIE 16/18

zawiadamia swoją Klientelę że posiada stałe na składzie:

Kawę ziarnistą w najlepszym gatunku
Własną PALARNIA KAWY
Herbatę wysokiej jakości
Przy sklepie bar kawowy

Państwowy Szpital dla Psychicznie Chorych w Tworzech
 ogłasza

Przetarg nieograniczony

na uzupełnienie, remont, montaż, uruchomienie i wyregulowanie posia-danej (zdemontowanej) instalacji chłodniczej, pracującej na SO₂.

Warunki przetargowe, ślepe kosztorysy, szematy ofert oraz wszelkie informacje otrzymać można w godzinach 10 — 12 w intendencurze szpi-tala w Tworzech.

Wadium przetargowe wynosi 15.000 zł, płatnych w kasie Szpitala w gotówce lub państwowych papierach wartościowych.

Oferta wraz z podpisanymi załącznikami (warunki przetargowe, śle-py kosztorys, szemat oferty) oraz kwitem na wpłacone wadium, w zala-kowanej kopercie, bez znaku firmowego, lecz z napisem „Oferta na uru-chomienie chłodni w Tworzech” należy złożyć w Intendencurze Szpitala w Tworzech do godziny 9 rano dnia 3 lutego 1948 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia 3 lutego 1948 r. o godz. 10 rano w Intendencurze Szpitala w Tworzech.

Oferta obowiązuje w ciągu 10 dni od daty otwarcia.

Państwowy Szpital w Tworzech zastrzega sobie dowolny wybór ofer-enta i ewentualne unieważnienie przetargu bez podania powodu i pla-cenia jakichkolwiek odszkodowań z tego tytułu.

Dyrektor Szpitala.

PULPĘ JABLECZNA
 terogroszną poleca:

Spółdzielnia Owocarsko Warzywnicza, Samopomoc Chłopska, Warzawa, ul. Emilia Piłater 25 tel. 678-39. 148-K

Zarząd Miejski m. st. Warszawy podaje do publicznej wiadomości, że osoby, które dotych-czas nie zarejestrowały swych psów w odno-wicznych Starostwach Grodzkich mogą doko-nać tej rejestracji w dodatkowym terminie od 16 lutego do 6 marca 1948 r. Po tym terminie winni niedokonywania obowiązku rejestracji po-ciągani będą do odpowiedzialności administra-cyjnej. 204-K

Zarząd Główny Zw. Inwalidów Wojennych RP
 OGŁASZA
KONKURS
 do Sanatorium Przeciwgruźliczego w Sokolowsku — Jarze, woj. Wrocław na stanowiska:

1. Dyr. Sanatorium.
2. 3 lekarzy fizjologów - ordynatorów,
3. 6 lekarzy fizjologów - asystentów,
4. 6 pielęgniarok.

Od kandydatów ubiegających się o te stanowiska wymaga się:

1. Dyplom.
2. Prawo wykonywania praktyki w Państwie Polskim.

WARUNKI — DO OMÓWIENIA

Podania wraz z życiorysem i uwierzytelnionymi odpisami doku-mentów należy kierować do Wydziału Personalnego, Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P. Warszawa, ul. Estońska Nr. 8. 203-K

Spółdzielnia Komunikacyjno-Przewozowa
 AUTO-TRANSPORT
 WARSZAWA, UL. KROCHMALNA 87

Rozkład jazdy autobusów:

Do Biłej Podlaskiej	6.30 i 14.30
„ Łosie	6.30 i 15.30
„ Rydzynia	13.30
„ Siemiotycz	6.30 i 13.00
„ Dobrego	10.30 i 16.30

Autobusy z Warszawy odchodzą z Placu Zielarskiej Bramy dojazd tramwajami 11, 16, oraz autobu-sem „0” 202-K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, dowód rejestracyjny — wojskowy na nazwisko Kusiński Władysław, zamieszkały Żyrardów, ul. Sienkiewicza 2. 189-K

ARMATURY, odlewy, urządzenia iatenkowe, poleca firma F. Brzezany, Hoła 55. 45

„URAN” Urządzenia labo-ratoryjne i szkolne, Warzawa, Hoła 43. 44

NAPRAWA łałek, parasoli oraz tanie mieszkie wyżyto-tek. Wilcza 46 róg Półno-skiej 50

DO SPRZEDANIA autobus Opel Blitz Dziewicki 6 cyl. 6 ton W-wa Grzybowska 67. 66

BUCHALTER przyjmie pro-wadzenie ksiąg uproszconych pod. Firma „Śląsk”, Ogrodowa 39. 67

NIE MARTWCIE SIĘ POSIADACZE WIECZNYCH PIOR Z KULEK — NAPELNI BIURO TECHNICZNE - HANDLOWE

M. Prus i S-ko
 WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 39 189-K

OGŁOSZENIE o przetargu nieograniczonym

P. C. H. zawiadamia że w dniu 28.1.1948 r. o godz. 10 rano nastąpi otwarcie ofert z przetargu nieograniczonego na wykonanie dwóch kompletnych dźwi-gów w budynkach mieszkalnych przy ul. Puławskiej Nr 1 i 1 Chocimskiej Nr 39 w Warszawie.

Bliższe informacje, oraz podkładki ofertowe otrzy-mać można w P. C. H. ul. Piłusa XI Nr 66 Dział In-westycyjno - Budowlany — parter — pokój Nr 2. 200-K

PLITY ZASTĘPUJĄCE LINOLEUM
 SIĘDZENIA DO KRZE-SIEL, ROLETY AUTO-MATYCZNE

W A B S Z A W A, K O P E R N I K A 4. 189-K

Mistrzostwa Łyżwiarskie Okręgu Warszawskiego

Małżonkowie Kalbarczykowie triumfują w jeździe szybkiej Staniszewski mistrzem jazdy figurowej

Dwudniowe łyżwiarskie mistrzostwa Okręgu Warszawskiego w jeździe szybkiej i figurowej, rozegrane w Pruszkowie na torze RKS „Znicz” zgromadziły na starcie znikomą ilość zawodników. Zjawili się tylko ci, którym naprawdę na sercu leży dobro sportu łyżwiarskiego w Polsce. Cieszy nas to, że mamy takich sportowców, ale smuci nas — że jest ich tak niewiele. Np. w jeździe figurowej startował jedynie... 1 zawodnik, dawny mistrz Polski, Bolesław Staniszewski. Mimo kilkuletniej nieobecności w kraju i kompletnego braku treningu — stanął na starcie i co dziwne — wypadł z pełną pewnością siebie. Dobrze pamiętamy tego zawodnika, gdy w 1934 r. zdobył wicemistrzostwo łyżwiarskich Igrzysk Słowiańskich.

Należy się spodziewać, że po dłuższym treningu Staniszewski z powodzeniem będzie mógł reprezentować nasze barwy zagranicą.

Nasze „gwiazdy” — J. Dąbrowska Burche - Lindnerowa, Łaniewska oraz „figurowiec” — Owczarek obrócili się, dokładnie nie wiadomo na kogo (czy na PZŁ, czy na PUWF, czy na PKOl, czy na MZS) — i nie startowali.

Z punktu widzenia sportowego i propagandowego zastępowanie to ostrą nagana. „Nie pojechalibyśmy do Pragi — to nas na lodzie nie zobaczycie”. Zgadamy się z tym i woliśmy tego towarzysza na lodzie nie oglądać. Zaczekamy na młode i bardziej usportowane pokolenie łyżwiarzy.

„Ojciec” polskiego łyżwiarstwa w jeździe szybkiej, inż. Kalbarczyk, jeszcze raz potwierdził swe walory sportowe i organizacyjne. Nic go nie

może zrazić. Niemordowanie propaguje łyżwiarstwo, tracąc na to wiele cennego czasu i pieniędzy. Takich sportowców obecnie zbyt wielu nie mamy.

Warunki techniczne mistrzostw nie były dobre. Lód był cienki (ok. 3

cm) i miejscami chropowaty. Nie mogło to dobrze wpłynąć na uzyskane wyniki.

Sabe czasy, uzyskane przez zawodników są wynikiem przede wszystkim braku treningu, wywołanego łagodną i kapryśną zimą.



Hokeiści „Legii” dwukrotnie wygrywają z ŁKS 5:3 i 6:5

Na lodowisku WKS „Legia”, urządzonym na centralnym korcie tenisowym, rozegrany został w sobotę mecz hokejowy między ŁKS-em i „Legią”. Spotkanie zakończyło się niespodziewanie zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:3 (2:2, 2:0, 0:1).

Gra była bardzo żywa i prowadzona w szybkim tempie. U zawodników obu drużyn znacząco brakowało treningu, co szczególnie uwidoczniło się w niepewnej jeździe. ŁKS, mimo iż wystąpił do tego spotkania w swym najsilniejszym składzie, wypadł słabiej od gospodarzy, którzy najlepiej grali w drugiej tercji. Najlepszym na lodzie był zawodnik „Legii” — Dolewski.

Dla drużyny zwycięskiej, bramki zdobyli: Dolewski — 2, Celiński, Naciągkiewicz i Świczak — po 1; dla ŁKS-u: Łapczyński, Głowacki i Król — 1. Zawody prowadził sędziowie: Wujek i Niewiadomski.

Rewanżowe spotkanie w hokeju lodowym „Legii” z ŁKS-em, zakończyło się ponownym zwycięstwem hokeistów warszawskiej w stosunku 6:5.

Do drugiego spotkania ŁKS przystąpił w „najlepszym” składzie ze Styczynskim, W. Brantem, Brz. Metternichem, Królsem, Czyżewskim, Wernelem i Starzewskim. Również „Legia” wystąpiła w najsilniejszym składzie, z Dolewskim i Świczarem na czele.

Spotkanie po wyrównanej walce zakończyło się zwycięstwem Legii 6:5 (2:3, 3:2, 1:0).

Bramki dla „Legii” strzelili: Dolewski — 3, Szymański, Celiński i Naciągkiewicz — po jednej; dla ŁKS: Starzewski — 3, Król — 2.

Wyróżnili się obaj bramkarze, szczególnie Lamer z „Legii”, który skutecznie interweniował w kilku groźnych sytuacjach oraz Dolewski, najlepszy zresztą gracz na boisku.

Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobyła „Legia” w ostatniej sekundzie gry, po solowym przeboju Dolewskiego.

Widzów około 1.500. (z)

„Warta” - „Elektryczność” 61:55 pkt. w pływaniu

Falstart Karpińskiego przyczyną porażki drużyny warszawskiej

W niedzielę, na pływalni Polskiej YMCA został rozegrany międzyklubowy mecz pływacki warszawskiej „Elektryczności” z poznańską „Wartą”, zakończony zwycięstwem zespołu poznańskiego w stosunku 61:55 pkt.

Drużyna warszawska miała ten mecz wygrany i punktacją do momentu konkurencji 3x100 m st. zmiennym wynosiła 26:18 na korzyść „Warty”. Pływacy „Elektryczności” mieli sztafetę wygraną. Jabłoński i Szczypko nadrobili sporo dystansu, nad Boruszakiem i Cichońskim, tak, że płynący w ostatniej zmianie Karpiński nie mógł przegrać z Tedlingiem. Tymczasem pływak „Elektryczności” zrobił falstart i zamiast wrócić i dotknąć kółką brzoju basenu (tak, jak głoszono przepisy) — wrócił zupełnie niepotrzebnie na brzeg i skoczył powtórnie do wody. Stracił na tym zbyt wiele czasu i Tedling, nie tylko że wyrównał stratę dystansu, ale „wyszedł” naprzód. Karpiński nie mógł go prześcignąć — i sztafetę przegrał. Zdecydowała to późniejsza o całym wyniku meczu.

W płycie wodnej „Elektryczność” przeważała zdecydowanie nad „Wartą” i wygrała mecz w stosunku 8:0 (3:0).

Wyniki zawodów: 100 m st. dow.: 1) Nowak (E) — 1:12, 2) Tedling (W) — 1:12,8, 3) Kruczkowski (W), 4) Bem (E).

200 m st. dow.: 1) Tedling (W) — 2:40,8, 2) Kruczkowski (W) — 2:46,3, 3) Kurek (E), 4) Czuperski (E).

100 m st. grzb.: 1) Jabłoński (E) — 1:20,2, 2) Boruszak (W) — 1:24,8, 3) Zalisz (W), 4) Urbański (E).

100 m st. klas.: 1) Cichoński (W) — 1:20,2 (nowy rekord Pozn. Okr. Zw. Pt.), 2) Żmizdiński (W) — 1:26,8, 3) Leszczyński (E), 4) Jakuszek (E).

3x100 m st. zmienn.: 1) „Warta” (Boruszak, Cichoński, Tedling) — 4:02,3, 2) „Elektryczność” (Jabłoński, Szczypko, Karpiński) — 4:09,2. 5x50 m st. dow.: 1) „Elektryczność” — 2:38, 2) „Warta” — 2:56,3. 4x100 m st. klas.: 1) „Warta” — 5:49,6, 2) „Elektryczność” — 5:50,8. Był to bardzo ładny wyścig. Kwiatek „nał” podobnie jak Leszczyński. Szczypko trochę stracił. Płynący doskonale na ostatniej zmianie Cichoński wyrównał dystans i po emocjonującej walce przypłynął pierwszy, wygrywając sztafetę dla „Warty”.

Organizacja zawodów b. sprawna, zainteresowanie duże. (D)

Wśród biegaczy zwrócił na siebie uwagę Andrzej Głodkowski, który za ledwie po kilku treningach już w 1 roku nauki, pokonał wicemistrza Polski Ryttera.

Kalbarczyk oraz jego żona byli bez konkurencyjni. Mistrz Polski, mimo, że lat stałe mu przybywa — wykazał niezwykle zacięcie i nerw sportowy.

Wyniki techniczne zawodów:

500 m: 1) Kalbarczyk („Legia”) — 51,9 sek 2) Rytter („Legia”), 3) Antosik („Legia”);

1.000 m: 1) Kalbarczyk — 1:48,7, 2) Głodkowski („Legia”), 3) Lewandowski („Znicz”);

3.000 m: 1) Kalbarczyk — 6:10, 2) Głodkowski („Legia”), 3) Lewandowski („Znicz”);

5.000 m: 1) Kalbarczyk — 9:53,1, 2) Głodkowski, 3) Rytter;

Kobiety.

500 m: 1) Kalbarczykowa — 71,2 sek. 2) Kłosowska;

1.500 m: 1) Kalbarczykowa 3:13,3.

3.000 m: 1) Kalbarczykowa — 8,09,3.

Na wyróżnienie zasługuje czas Kalbarczyka na 5.000 m. i czas jego żony w biegu na 1.500 m. Naturalnie nie w stosunku do zagranicy — ale do warunków polskich.

Jazda figurowa.

1) Staniszewski Bolesław („Legia”) — 128,7 pkt. (na możliwych 180 pkt.). Punktacja w jeździe szybkiej.

1) Kalbarczyk — 227,22 pkt., 2) Głodkowski — 255,34 pkt. 3) Lewandowski — 279,59 pkt. (D)

Gaj mistrzem Warszawy w tenisie stołowym

W dniach 17 i 18 bm. na Stadionie WP rozegrany został turniej o indywidualne mistrzostwo Warszawy w tenisie stołowym. W turnieju tym, poraz pierwszy rozegrano gry mieszane. Do walki o tytuł mistrza stanęło 12 zawodniczek i 51 zawodników.

W półfinałach męskich Gaj (Legia) po zaciętej walce pokonał Samborską („Przyszłość”) 3:2 (21:10, 21:9, 19:21, 16:21, 21:14), a Jordan („Państwowiec”) zwyciężył Puca (Marymont) 3:0 (21:10, 24:22, 21:14).

W grze finałowej Gaj wygrał z Jordanem 3:0 (21:9, 22:20 i 21:11).

Trzecie miejsce po ładnej grze zdobył Samborski, wygrywając z Pucem 3:1 (21:13, 21:8, 21:23, 21:14).

W finale gry pojedynczej kobiet zwyciężyła Podmiotko (Przyszłość) wygrywając z Drajkwiczówną 2:1 (17:21, 21:12 i 21:11).

W grze podwójnej kobiet tytuł zdobyła para Dickson, Harót („Jedwabnik” Milanówek), pokonując swoje koleżanki klubowe Drajkwiczównę i Nowicką 2:1 (16:21, 21:11, 21:17).

W finale gry podwójnej mężczyzn Gaj, Peczowski („Legia”) wygrali z parą Jagodziński, Zoller („Polonia”) 3:0 (21:18, 21:14, 21:9).

W finale gry mieszanej para Podmiotko, Samborski („Przyszłość”) wygrała z parą Dickson, Krzyżanowski (Milanówek) 2:0 (21:19, 21:10).

Poziom gier w spotkaniach finałowych był nierz. Zainteresowanie zawodami słabe. (w)

YMCA ŁÓDŹ coraz bliżej mistrzostwa Polski w koszykówce Dwa zwycięstwa w Warszawie

W ramach rozgrywek o mistrzostwo Ligi Koszykowej, łódzka YMCA pokonała w rewanżowym meczu, stołeczny AZS w stosunku 26:21 (17:9). Spotkanie stało na dobrym poziomie i rozegrane było w szybkim tempie.

Do przerwy wyraźną przewagę miał zespół łódzki, którego obrońcy nie dopuszczali w tym okresie gry akademicków do strzałów. Wszystkie dalekie strzały warszawiaków natomiast, były na ogół niecelne.

Po zmianie pół lekką przewagę mieli gospodarze. Mniej więcej w połowie tej części gry, usunięty został z boiska za „osobisty” najpierw Żyliński, a potem Dowgird. Dzięki stałemu atakowi i osłabieniu zespołu łódzkiego, AZS szybko wyrównał różnicę punktów i na sześć minut przed końcem meczu wynik brzmiał 20:17 dla YMCA. W kilka minut potem Łodzianie prowadzili różnicą tylko 1 punktu (21:20).

Na krótko przed końcem meczu gospodarze nie wykorzystali kilku rzutów „karnych”. Łodzianie natomiast, w znacznym stopniu, dzięki Kozłowskiemu — w końcowym „zrywku” poprawili wynik spotkania.

Kosze dla zwycięzców zdobyli: Barszczeński — 13, Dowgird — 5, Ulatowski i Żyliński — po 2, Kozłowski — 3 oraz Maleszewski — 1. AZS uzyskał punkty ze strzałów: Barszczeński — 9, Jaźnickiego — 8, Popiołka — 2 oraz Truskowski i Drzewosowski — po 1.

W drużynie łódzkiej na wyróżnienie zasłużyli: Maleszewski, Dowgird, Ulatowski i Barszczeński, w AZS-ie zaś Bartoszewicz, Popiołek i Jaźnicki.

Zawody prowadził sędziowie: Salfert i Lesiak z Krakowa.

Po zwycięstwie, odniesionym przez łódzką YMCA nad warszawską AZS, co zapewniło gościom największe szanse na zdobycie tytułu mistrza Polski — w niedzielę rozegrali oni drugie spotkanie o mistrzostwo Ligi, tym razem z pruszkowskim „Zniczem”. Mecz zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 63:43 (30:11).

YMCA zbytnio się nie wysilała i miała dość wyraźną przewagę nad „Zniczem”.

Mecz nie był specjalnie ciekawy, ani stojący na wysokim poziomie. Łodzianie grali systemem „5-ciu w obronie”, a „Znicz” prowadził grę bezplanową, zupełnie zapominając o kryciu przeciwnika.

W YMCA wyróżnił się Maleszewski, Dowgird i Kozłowski, a w „Zniczu” — również Kozłowski.

Punkty zdobyli: dla YMCA: Żyliński — 18, Barszczeński — 18, Dowgird — 11, Maleszewski — 10 i Kozłowski — 8; dla „Znicza”: Kozłowski — 11, Józwiak — 10, Duda — 10, Misiak — 4 i Wojtowicz — 7.

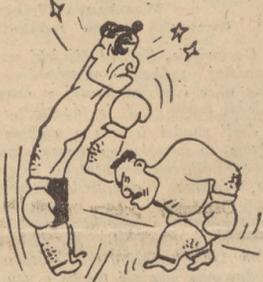
Śląsk-Warszawa 9:7 w boksie Komuda znokautowany w I-szej rundzie

KATOWICE, (obsł. wł.).

Rewanżowe międzyokręgowe spotkanie bokserów Śląsk-Warszawa — Śląsk, rozegrane w niedzielę w hali wystawowej w Katowicach, zakończyło się zwycięstwem Śląska w stosunku 9:7. Warszawa wystąpiła w składzie osłabionym bez Czortka w walce piórkowej oraz Koczyskiego w walce średniej. W w. koguciej warszawianie oddali punkty walkowerem i już przed

I rundzie na deskach do 9 i 4, wygrał spotkanie z Tyką. Poniżej swej normalnej formy wypadł w Katowicach Błażejewski oraz Archacki.

Wyniki techniczne meczu i przebieg walk: W w. muszej Kowalczyk (Śląsk) przegrał wysoko na punkty z Patora (Warszawa). W II rundzie Ślązak „wyładował” na krótko na deskach. Przez cały przebieg walki zaznaczała się wyraźna przewaga reprezentanta Warszawy; w w. koguciej Grzywoz (Ś) zdobył punkty w o.; w w. piórkowej Bazarnik (Ś) zwyciężył na punkty Sieradzian (W). Walka upłynęła pod znakiem silnej wymiany ciosów. Po dwu nieznacznie przegranych rundach, Sieradzan przystąpił w trzecim starciu do generalnego ataku, zadając kilka skutecznych serii swemu przeciwnikowi. Bazarnik był nawet w pewnym momencie „groggy”, jednak przetrzymał krytyczny okres i pod koniec starcia opanował sytuację; w w. lekkiej Rademacher znokautował w pierwszej minucie walki Komudę (W). Była to I porażka exmistrza Polski przez k. o. w w. półśredniej Kula (Ś) zremisował ze słabym w tym dniu Błażejewskim (W). Kula miał przez wszystkie trzy starcia wyraźną przewagę. Ogłoszenie remisu, które miało być „naprawieniem” werdyktu w walce Bazarnik — Sieradzan, przyjęte zostało przez publiczność burzą protestów; w w. średniej Zagórski (W) zwyciężył Tykę (Ś). W I rundzie Zagórski znalazł się dwukrotnie na deskach do 9 i do 4. W II i III rundzie Warszawianin bez przerwy atakował i w rezultacie nadrobił utracone punkty; w w. półciężkiej Nowara wysoko wypunktował Kossowski (W), który poza ambicją i wytrzymałością niczym nie zaimponował.



Najbardzieją walkę dnia stoczył Archacki (W) i Kubica (Ś) w w. ciężkiej. Obydwaj zawodnicy walczyli chętnie. Minimalnie lepszym był Archacki, któremu orzeczono zwycięstwo.

meczem Śląsk prowadził 2:0. Poszczególne walki stały na niezłym poziomie i dostarczyły zebranej w liczbie 3.000 osób publiczności dużo emocji.

Najkrótszą była walka w w. lekkiej: Komuda (W) — Rademacher. Rademacher zakończył ją w pierwszej minucie I rundy, wygrywając przez k.o. Najciekawszym spotkaniem dnia była walka Bazarnik — Sieradzan. W pierwszym i drugim starciu przewagę miał Ślązak, trzecie wygrał zdecydowanie Sieradzan. Sędziowie ogłosili zwycięstwo w Bazarńka, lecz wynik remisowy byłby bardziej sprawiedliwy.

Z bokserów śląskich najlepszą formę wykazał oprócz Rademachera — Nowara, który wygrał wysoko z Kossowskim. Z pięciurazki Warszawy doskonałą formę wykazał Sieradzan i Patora. Ambitnie bardzo walczył Zagórski, który mimo znalezienia się w

Ah-Cho nie rozumiał po francusku. Siedział w przepelnionej sali sądu, bardzo zmęczony i znudzony, przysłuchując się nieustannie, wybuchowej francuszczyźnie, którą posługiwał się jeden, to znów drugi urzędnik. Cała ta gadanina była skierowana właśnie do Ah-Cho, zdumionego tępotą Francuza, który tak dawno badał sprawę mordercy Chung-Ga i który dotychczas nie wiedział, kto nim jest.

Pięćuset kulisów na plantacji wiedziało, że to Ah-San popełnił to morderstwo, a jednak Ah-San dotychczas jeszcze nie był aresztowany. Co prawda, wszyscy kulisi na plantacji umówili się, że nie będą zeznawać jeden przeciw drugiemu, ale jednak — to było przecież tak proste. Francuz już dawno powinien był wiedzieć, że mordercą był Ah-San. Ci Francuzi byli jednak tak tępli!

Ah-Cho nie przyłożył ręki do morderstwa. Prawda było, że był jego świadkiem Schemmer, nadzorca plantacji, który wpadł w chwilę potem do baraków, złapał go tam razem z czterema innymi. Ale cóż z tego? Chung-Ga otrzymał dwa pchnięcia nożem. Zrozumiałe było, że pięciu ludzi nie mogło zadać dwóch nożowych ran. Co najwyżej mogło ich być tylko dwoje.

O tym myślał Ah-Cho, kiedy, razem ze swoimi czterema towarzyszami siedział w sali sądu i składał zeznania. A więc: usłyszeli odgłosy bójki i pobiegli na miejsce zbrodni. Przybiegli tam wcześniej, niż Schemmer — to wszystko. Schemmer zeznał, że przechodząc przypadkowo koło baraków, usłyszał odgłosy kłótni i potem zabawił na miejscu morderstwa około pięciu minut. Wszedł do białego i zastał tam już kulisów. Nie mogli oni wejść tam w tym samym czasie co on, ponieważ on stał przy drzwiach. Wszystko to było bardzo niejasne, ale jednak pięciu ludzi nie powinno było zginąć z powodu dwóch pchnięć nożem.

Rzecz jednak była całkiem innego rodzaju. Angielskie Towarzystwo, którego własnością była plantacja,

JACK LONDON

CHIŃCZYK

Tom. EMA ZELECHOWSKA

z wielkim nakładem kosztów przywiozł tych pięćuset kulisów na Tahiti. Akcjonariusze Towarzystwa domagali się dywidendy, a Kompania dotychczas ich nie wypłacała. Dlatego też Kompania nie życzyła sobie, aby jej kosztowni kontraktowi robotnicy wprowadzali precedens wzajemnego zabijania się.

Ah-Cho nic z tego nie rozumiał, siedział w sali sądu i czekał na wyrok, który by pozwolił jemu i jego czterem towarzyszom wrócić na plantację i pracować do końca kontraktu. Wyrok będzie chyba zaraz ogłoszony. Postępowanie prawne było doprowadzone do końca. Nie było więcej zeznań, nie było więcej paplaniny. Francuskie diabły były również zmęczone i wyraźnie niecierpliwie się, czekając na wyrok. Ah-Cho czekając, sięgnął pamięcią do czasów, kiedy podpisał kontrakt i popłynął do Tahiti.

Ciężkie czasy nastały wtedy dla jego nadmorskiej wsi i dlatego zgodził się pracować przez pięć lat za 50 centów dziennie. Uważał się wtedy za szczęśliwca. W jego wsi byli ludzie, którzy przez cały rok zarabiali 5 dolarów, a tu można było otrzymać 50 centów dziennie za jeden tylko dzień pracy można było otrzymać tę ksząćkę sumę. Cóż, że praca była ciężka? Po 5 latach wrócił by do domu — to było w kontrakcie. Był by bogatym człowiekiem, miał by własny dom, żonę i dzieci, które rosłyby pełne czci i posłuszeństwa. Koło domu miał by mały ogródek, ze złotą rybką w cynowym akwarium, brzęczącymi dzwonkami na krzakach, miejsce dla rozmyślań i wytchnienia. Wysoki

musz otaczałby to miejsce, by nic nie przeszkadzało Ah-Cho w rozmyślaniach i odprężeniu.

Dwa lata dzielił go od uroczystości tych marzeń. A teraz musiał tu siedzieć i tracić czas z powodu głupiego przypadku. Spędził już trzy tygodnie w więzieniu i każdy dzień oznaczał dla niego stratę 50 centów.

Ah-Cho miał 22 lata. Był pogodny, miał łagodnie usposobienie i lubił się śmiać. Jego ciało było po azjatycku szczupłe, a twarz okrągła jak księżyc. Promieniowała z niej uprzejmość i życzliwość. Nigdy nie wywołał zamieszania, nigdy nie brał udziału w kłótniach i bójkach, ani też nie uprawiał hazardu. Umiał zadowolnić się małym. Czysta i odopieczny w cieniu po upalnym dniu na plantacji bawełny dawały mu bezgraniczne zadowolenie. Mógł siedzieć godzinami, patrząc na jakiś kwiat i filozofując na temat tajemnic i zagadek bytu. Czapała na piaszczystym półksiężycu wybrzeża, błysk łusek latającej ryby, lub różano-perłowy zachód słońca nad laguną wprawiały go w taki zachwyt, że mógł zapomnieć o nużących dniach na plantacji i o okrutnej chłistości Schemmera.

Karl Schemmer był brutalną bestią. Umiał wydobyc z siebie siłę z tych pięćuset niewolników. Byli oni bowiem wszyscy niewolnikami tak długo, póki nie skończył się ich kontrakt. Schemmer postępował ostro, aby wydobyc z tych pięćuset spocychych ciał maksimum wysiłku i wysiłek ten przetworzyć w białe puszystej, gotowej do wysiłku bawełny. Nigdy nie rozstawał się

z grubym, skórzanym batogiem, który przy lada okazji opadał na nagi grzbiet schyłowego kulisa z dźwiękiem, podobnym do wystrzału. Ten dźwięk był najczęstszy, kiedy Schemmer jechał wzdłuż porożanych brzdami pół. W pierwszym roku kontraktu jednym uderzeniem pięści zabił on kulisa. Ale Chińczycy nie poskarżyli się francuskiemu władzom na Tahiti. Schemmer był im potrzebny. Musieli unikać jego niezadowolnienia, jak unikali trucizny stonóg, czających się w trawie lub pełzających cicho do uspijonych domostw. Francuzi nie chcieli Schemmera drażnić. Uderzenie jego pięści miało przecież dla Kompanii wartość tysięcy dolarów.

Francuzi, pozbawieni instynktu kolonizatorskiego, byli zadowoleni, widząc rozwój angielskiej kompanii. Co z tego, że Chińczyk umarł. Był to tylko Chińczyk. Ponadto, umarł przecież od porażenia słonecznego, jak stwierdzili lekarze. Co prawda w całej historii Tahiti nikt nigdy nie umarł od porażenia słonecznego, ale doktor stwierdził ten fakt z całą pewnością. Dywidendy musiały być wypłacane, w przeciwnym wypadku jeszcze jedno niepowodzenie byłoby dodane do długiej serii niepowodzeń na Tahiti.

Nie sposób było ich zrozumieć, tych białych diabłów. Ah-Cho zastanawiał się nad tym, kiedy siedział w sali sądu, czekając na wyrok. Znał ich przecież kilku, wszyscy byli podobni do siebie, urzędnicy i oficerowie, wszyscy z Schemmerem włącznie. Ich myśli były tajemniczymi drogami. Stawali się źli bez żadnej widocznej przyczyny i gniew ich był zawsze niebezpieczny. Chińczycy nigdy nie mogli wiedzieć, co im się spodoba, a co wywoła burzę gniewu. Chwilami byli podobni do dzikich zwierząt. Najgorsza jednak była ich zdolność podporządkowania sobie wszystkiego, nawet żywołów. Tak, ci biali ludzie byli dziwni i nieczyli i byli diabłami, jak Schemmer.

Ah-Cho dziwił się, dlaczego tak długo nie ogłaszało wyroku. (d. c. n.)